

Jak głosować - str. 3 ■ Ucieczka od krowy
- str. 4 ■ Szare na zielone - str. 5 ■
Pegaz czy chabeta? - str. 6 ■ „Chłop
to brzmi dumnie” - str. 7 ■ Jeśli mnie
wybiora... - str. 8-9 ■ Brawo i nokaut
- str. 10 ■ Pod okiem mistrza - str. 12



Fot. Stanisław Celech

30 lat Ruchu Przyjaciół Harcersstwa

14 bm. w Legnicy, odbyło się uroczyste posiedzenie Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcersstwa z okazji 30 rocznicy powstania ruchu. Dorobek i osiągnięcia RPH przedstawił Kazimierz Pleśniak — komendant Legnickiej Chorągwi ZHP. Komendant podziękował również szefowi i przyjacielom ZHP za wieloletnią współpracę i pomoc.

Działacze RPH wyróżniono „Krzyżem zasługi dla ZHP”, odznakami „Przyjaciół harcersstwa” i odznakami „Zasłużonych dla Legnickiej Chorągwi ZHP”.

W drugiej części spotkania rada zapoznała się z przygotowaniem do harcerskiej akcji „Lato '88”. W uroczystym posiedzeniu udział wzięli: Zbigniew Korpaczewski — sekretarz KW PZPR, Bronisław Rybka — wiceprezes WK ZSL, Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN i WRPH, Maria Hulajew — przewodnicząca RW PRON i Ryszard Jelonek — wojewoda legnicki.

(as)

Dzień informacji

15 bm. odbył się kolejny dzień informacji na terenie województwa. W spotkaniu z aktywem województwa uczestniczył Zdzisław Jarmolowicz, dyrektor Departamentu Polityki Młodzieżowej przy Komitecie ds. Młodzieży i Sportu. Następnie w punktach informacyjnych województwa odbyły się ciekawe spotkania informacyjne z przedstawicielami zakładów pracy i środowisk społeczno-zawodowych.

(a)

Samorządom naprzeciw

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy powołało zespół konsultacyjno-doradczy dla samorządów załóg przedsiębiorstw państwowych. W jego skład wchodzi przedstawiciel ośmiu rad pracowniczych oraz osoby zapewniające obsługę prawną zespołu. Przewodniczącym wybrany został Zbigniew Regulski, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Legnicy. Opracowano także harmonogram dyżurów, które odbywać się będą raz w tygodniu we wtorki, w godz. 10-16, w biurze WRN, pl. Słowiański 1 w Legnicy, tel. 241-99, 66-238 i 66-236. Dyżurujący członkowie zespołu liczą na uwagi, wnioski, opinie i pytania w sprawach interesujących załogi przedsiębiorstw państwowych oraz udzielając będą wyjaśnień w kwestiach prawnych wynikających z ustawowych przepisów.

(emka)

Gdzie po zasiłek

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Złotoryi informuje, że wypłaty zasiłków chorobowych, porodowych, macierzyńskich, opiekuńczych oraz pogrzebowych przysługujących pracownikom nie ubezpieczonym w zakładach pracy dokonuje oddział i inspektoraty ZUS właściwe terenowo dla danego zakładu pracy. O tym, do której z wymienionych niżej jednostek ZUS należy się zwracać w sprawie wypłaty zasiłków decyduje adres zakładu pracy.

● Oddział ZUS w Złotoryi przy ul. Lenina 6 obejmuje miasta i gminy: Chojnów, Gromadkę, Krotoszyce, Kunice, Legnicę, Legnickie Pole, Miłkowice, Pielgrzymkę, Prochowice, Ruje, Wartę Bolesławiecką, Zagrodno i Złotoryję. ● Inspektorat ZUS w Głogowie przy ul. Jedności Robotniczej 39 — miasta i gminy: Głogów, Gaworzyce, Grębocice, Jerzmanowa, Kotła, Peclaw, Przemków, Radwanice, Zukowice. ● Inspektorat ZUS w Jaworze przy ul. Nowotki 7 obejmuje miasta i gminy: Jawor, Męcinkę, Mściwojów, Paszowice, Udanin i Wądroże Wielkie. ● Inspektorat ZUS w Lubinie przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 7 obejmuje miasta i gminy: Lubin, Polkowice, Chocianów, Ścinawę i Rudną.

Świadczenia z ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby i macierzyństwa dla rzemieślników i innych osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek i dla osób z nimi współpracujących wypłacane będą przez Oddział ZUS w Złotoryi.

Uśmiech fortuny

Chociaż fortuna kołem się toczy, Stowarzyszenie Popularyzatorów Prasy zapewnia nas, że losowi można pomóc, kupując los Wielkiej Loterii Fantowej „Święta Prasy '88”. Cena losu — tylko 50 zł. Losy do nabycia we wszystkich placówkach „Ruchu” na terenie Dolnego Śląska. Wśród wygranych (o łącznej wartości 133 mln zł) min. samochody fiat-125p, ciągniki Ursus C-330M, telewizory, pralki automatyczne, lodówki, zamrażarki, maszyny do szycia, minikomputery a nawet anteny satelitarne.

(a)

Nie znasz - zadzwoń

Dzisiaj, tj. 17 bm. od godz. 10 do 17 pod numerem telefonu 241-49 w naszej redakcji dyżur pełnią przedstawiciele Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, którzy wszystkim zainteresowanym udzielą informacji o działalności społecznej i zawodowej kandydatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej i rad narodowych stopnia podstawowego. Nie znasz swoich kandydatów — zadzwoń!

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 czerwca 1988 r. zmarł po ciężkiej chorobie

gen. bryg. dr Zdzisław Biernaczyk

szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu.

W Zmarłym tracimy długoletniego, zasłużonego funkcjonariusza resortu spraw wewnętrznych, od wielu lat związanego z Dolnym Śląskiem.

Odszedł od nas wzorowy przełożony i wychowawca wielu pokoleń funkcjonariuszy, przyjaciół i kolegów.

Kierownictwo służbowe, organizacje partyjne i funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Legnicy.

1065-k

Jednym zdaniem

● 13.06 — bieżące zadania w działalności stronnictwa były przedmiotem narady kierowników Rejonowych Ośrodków Działania ZSL. ● 14.06. — MK SD w Legnicy określił zadania instancji w drugim półroczu br. i dokonał oceny przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych. ● 14 i 15.06. — rejonowe narady sekretarzy instancji ZSL w WK; określono kierunki działania stronnictwa w najbliższych miesiącach. ● 16.06. — prezydium WK ZSL dyskuutowało nad postępowaniem technicznym jako czynnikiem rozwoju rolnictwa i produkcji rolnej; członkowie prezydium zapoznali się z pracą Stacji Oceny Odmian w Tomaszowie Bolesławieckim.

● Lubin

Złote pióro

Już po raz czwarty w kwietniu br. spółdzielczy klub „Dariusz” w Lubinie zorganizował konkurs literacki dla dzieci lubińskich szkół podstawowych pod hasłem „Złote Pióro '88”. 26 maja br. jury ogłosiło wyniki konkursu. Z 47 nadesłanych prac poetyckich w grupie dzieci do lat 11 pierwszą nagrodę przyznano Kamilowi Jędrkowiakowi za wiersz „Mazurek”, drugą — Monice Smolarz za utwór „Jesień-malarka”, trzecią — Agnieszce Mydlowskiej za „Deszcz”. Jednocześnie wyróżniono Joannę Olczyk za wiersz „Deszcz”. W grupie dzieci starszych pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Szostek za wiersz „Tulipany” drugie — Katarzyna Baranowska za „Oczy”, trzecie — Monika Romanik za „Przyrzeczenie”. Przyznano także dwa wyróżnienia: Beacie Wawrzyńskiej za wiersz „Gdzie jesteś” i Iwonie Orłowskiej za „Szczęście”.

Młodemu poetom gratulujemy, a organizatorów gorąco zachęcamy do kontynuowania cennej idei wyłaniania młodych talentów.

(cja)

● Legnica

O uśmiech dziecka

W ubiegłym tygodniu zamieściliśmy wiele informacji o imprezach organizowanych dla dzieci z okazji ich święta. O dzieciach — wychowankach Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Legnicy pamiętał również Zarząd Wojewódzki Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Z inicjatywy ChSS na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu zorganizowano Międzywojewódzką Spartakiadę Domów Dziecka, w której wychowankowie pogotowia z Legnicy zajęli pierwsze miejsce w sztafecie „z jajkiem” w grupie dziewcząt i drugie miejsce w tej samej dyscyplinie w grupie chłopców. Warto zaznaczyć, że ChSS pamięta o wychowankach z pogotowia nie tylko w Dniu Dziecka. Stowarzyszenie było niedawno organizatorem balu, na którym obdarowano dzieci prezentami i upominkami, a także wybrano małą Miss'88 — 14-letnią Anię i Supermena — 15-letniego Arka.

Cieszy nas, że ChSS jest w ciągłym kontakcie z wychowankami z pogotowia i zawsze dba o uśmiech dziecka.

(cja)

Sprostowanie

W ubiegłym tygodniu nasz stary znajomy — chochlik wpadł niczym huragan do drukarni i rozszalał się jak wulkan. Skutki były opłakane. Za pomyłki w nazwiskach serdecznie przepraszamy: posła Czesława MULARSKIEGO, aktora Mariusza OLBINSKIEGO i kandydatkę na radną MRN — Feliksę SMOLKĘ. Przepraszamy też uczestników spotkań z okazji Dnia Dziecka w Urzędzie Wojewódzkim i w Domu Dziecka w Ścinawie — bowiem złożyli chochlik poprzestawiał zdjęcia pod informacjami.

(Red. techn.)

● Warta Bolesławiecka

Sztandar dla harcerzy



Fot. Robert Wozowczyk.

W minioną sobotę na placu ZG „Konrad” w Iwinach, odbyła się uroczystość nadania imienia Jana Wyżykowskiego oraz sztandaru Gminnemu Hufcowi ZHP w Warcie Bolesławieckiej. W uroczystości udział wzięli min.: Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN, Kazimierz Pleśniak — komendant Chorągwi Legnickiej ZHP, Edward Nowak — kurator oświaty i wychowania i Krzysztof Kaczmarek — komendant Centralnej Służby Instruktorów Zuchowych, członek Rady Naczelnej ZHP.

(Jaz)

● Legnica

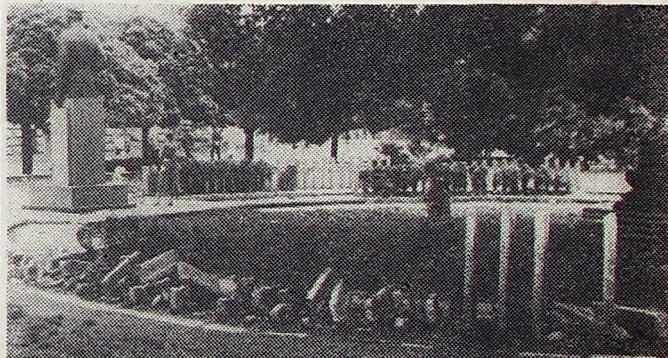
Origami po raz drugi

Legnicka Spółdzielnia Mieszaniowa i Koło Polsko-Japońskie przy Legnickim Klubie

(cja)

Karate zorganizowali 11 czerwca br. II Wojewódzki Turniej „ORIGAMI”. Imprezę uświetnił Masakatsu Yoshida z Japonii, który zaprezentował swoje zbiory przedmiotów artystycznych i użytkowych Kraju Kwitnącej Wiśni.

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejki

Tym razem przedstawiamy „zaplecze” pomnika Konstantego Rokossowskiego przy placu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Był to do niedawna jeden z reprezentacyjnych placów legnickich. Był — bo teraz, to jeden wielki śmietnik i pobojujowisko. Najłatwiej za ten stan byłoby oskarżyć Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Zdajemy sobie jednak sprawę, że są inni — kto wie, czy nie bardziej — winni. Mowa, oczywiście, o mieszkańcach sąsiadujących z placem ulic.

(wka)

Na zielonym rynku

14 czerwca 1988 r. (wtorek), obowiązywały następujące ceny na owoce i warzywa:

	WSOP	targowisko	prywatne zielonki
Ziemniaki	50	—	50
Ziemniaki wczesne	—	—	200
Koperek	30	130-150	30
Pietruszka zielona	30	25	35
Seler zielony	—	—	30-40
Cebula zielona	25, 150/kg	25	30
Botwina	35	35-40	40
Marchew wczesna	80	100	50
Porzeczka	65	50	100
Salata	60	50	70
Kapusta	30-50	50	50
Kalafiory	80-120	50-100	80-120
Kalarepa	100-1500	80-170	100-120
Szczaw	—	—	50
Groszek zielony	—	ok. 150	150-200
Ogórki	—	—	400
Pomidory	320-400	350-450	400-500
Papryka	500-600	500-650	400-650
Jablka	—	—	1200-1500
Rabarbar	150	600	400-600
Agrest	—	ok. 200	—
Truskawki	—	—	200
Poziołki	—	300-400	400-450
Czeresnie	—	400/litr	—
Pieczarki	—	450	550
	—	750	700-750

(wka)

Kultura po legnicku

Witold Pod_dwo_n/

Przygotowania do posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który 10 bm. obradował na temat obecnego stanu i kierunków rozwoju legnickiej kultury — trwały kilka miesięcy. W marcu wśród blisko 500-osobowej grupy młodzieży i dorosłych przeprowadzono sondaż o udziale w życiu kulturalnym i działalności legnickich placówek upowszechniania kultury. Członkowie Egzekutywy KW złożyli wizyty w pracowniach twórców i kilkunastu placówkach kultury. W legnickim teatrze zorganizowano też specjalny spektakl dla członków KW. Dzięki tym przedsięwzięciom uzyskano rzetelną, źródłową wiedzę o blaskach i cierniach życia kulturalnego w naszym regionie.

Z okazji plenum KW, zorganizowano też wystawę prac twórców — amatorów zrzeszonych w RSTK, kiermasz wydawnictw legnickich twórców społeczno-kulturalnych, ekspozycję srebra i kostiumów teatralnych oraz rozwieszono plansze obrazujące postępy w rewaloryzacji zabytków Legnicy i Głogowa.

Obradom plenarnym przewodniczył sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. Specjalnymi gośćmi plenum byli: sekretarz KC PZPR Andrzej Wasilewski, kierownik Wydziału Kultury KC Tadeusz Sawic i wiceminister kultury i sztuki Jerzy Bajdor. Referat Egzekutywy KW wygłosił sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski. Stwierdził m. in.:

● trudna sytuacja ekonomiczna, wzrost cen powoduje, że w wielu rodzinach wydatki na kulturę znalazły się na jednym z ostatnich miejsc w hierarchii potrzeb,

● ze słusznymi i szlachetnymi ideałami, że w socjalizmie kultura stanie się dostępna dla wszystkich — wynikał się fatalny program tzw. globalnego upowszechniania. Najwyższy czas odejść od tezy o bezwzględnej dostępności kultury dla wszystkich, słuchaczy, biletów itp.,

● poprzez tworzenie specjalistycznych, autorskich placówek kultury należy tworzyć możliwość selektywnego wyboru i przez to kształtować poczucie przynależności do elity kulturalnej społeczeństwa,

● działalność takich placówek jak: lubiński „Zuraw”, BWA, WDK świadczy, że jednak można wyjść poza przeciętność, stworzyć ośrodki o niebanalnym, atrakcyjnym programie,

● osoby, które uczestniczą w życiu kulturalnym, przedzierają się z czasem stają się wzorcami do naśladowania w swoim środowisku. Należy podjąć starania, aby krąg elity kulturalnej w naszym województwie stał się poszerzalny.

● Teatr Dramatyczny w Legnicy, kulturalny krajobraz legnickiego. Poziom artystyczny tej placówki stale się podnosi. Pod rozwagę podaje się propozycję wykorzystania sceny kameralnej jako sceny impresaryjnej,

● opowiadamy się za rozwojem sieci społecznych ognisk muzycznych, za szerszym udziałem zajęć umysłotwórczych w przedszkolach i szkołach,

● muzealnictwo powinno się rozwijać poprzez specjalizowanie zbiorów, ewentualnie zakładanie filii,

● w naszym regionie szczególnie zadaniem jest ochrona zabytków piastowskiej przeszłości,

● rozwijać należy sieć bibliotek i filii dla dzieci i młodzieży oraz placówek specjalistycznych,

● w zakresie tzw. kultury masowej należy rozszerzyć listę instytucji zajmujących się impresariatem artystycznym,

● rozwijać należy liczbę dyskusyjnych klubów filmowych, częściej organizować pokazy wartościowych filmów na seansach wideo,

● ważną rolę w upowszechnianiu kultury spełniają towarzystwa społeczno-kulturalne — ich działalność zasługuje na uznanie i wsparcie,

● w modelu upowszechniania kultury szczególnie nacisk położony należy na edukację kulturalną dzieci i młodzieży,

● stanowczo opowiadamy się przeciwko ograniczaniu działalności kulturalnej przez zakłady pracy,

● za niezbędne uznajemy szersze włączanie problematyki kulturalnej do programów pracy organizacji i instancji partyjnych.

Wymienione tezy zostały znacznie wzbogacone w żywej dyskusji. Mówcy prezentowali doświadczenia swoich środowisk i społeczności w upowszechnianiu kultury i jej wzbogacaniu. Nie brakło też szerszych refleksji interpretujących kulturę jako wyższą jakość życia społecznego, a także o występujących nierównościach pomiędzy poziomem gospodarczym i kulturalnym w Legnicy.

Zwracano uwagę na zaniechania placówek kultury na wsi, na biurokratyczne sposoby organizowania życia kulturalnego. Wiceminister Jerzy Bajdor mówił o potrzebie kojarzenia tradycyjnych wartości kulturalnych z oczekiwaniami młodzieży, o postępie w tworzeniu zintegrowanego modelu kultury, obejmującego szkoły, placówki kulturalne i środki masowego przekazu.

Sekretarz KC Andrzej Wasilewski stwierdził m. in., że tam, gdzie istnieje aktywność kulturalna — występuje też aktywność obywatelska. I tym działaczom, należy się pomoc i wsparcie, także materialne. Zwrócił uwagę, że w kierownictwie partii jest sprzyjający kulturze klimat, zrozumienie jej specyfiki i potrzeb. Zadeklarował też swoje poparcie dla realistycznych programów działania i ludzi, którzy te programy będą skutecznie realizowali.

W dyskusji głos zabrali: Helena Jasie, Witold Podędwórny, Andrzej Paderewski, Józef Smoleń, Tadeusz Lunkiewicz, Jan Uniatowicz, Ryszard Badoń, Krzysztof Bziura, Józef Noworól, Hieronim Siewik, Henryk Garbacz, Teodozja Piaskowska, Jan Bocheński, Antoni Malicki i Franciszek Bożanowski.

Na zakończenie plenum i sekretarz KW Henryk Nowak podkreślił, że należy niwelować różnice, jakie wystąpiły między rozwojem gospodarczym i kulturalnym w województwie, jednak nie wolno zapominać, że dobra kondycja ekonomiczna stwarza warunki dla rozwoju życia kulturalnego.

Bezpóźno po plenum, sekretarz KC Andrzej Wasilewski i kierownik Wydziału Kultury KC Tadeusz Sawic zapoznali się z przebiegiem remontu legnickiej Akademii Rycerskiej i wystawą prac tegorocznej edycji Satyrykonu. Następnie odwiedzili klub „Atrium” i filię biblioteki dla dzieci i młodzieży na legnickich Piekarach. W tym czasie wiceminister kultury i sztuki Jerzy Bajdor przebywał na terenie remontowanego kina „Bałtyk”.

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii Rycerskiej i „Atrium” Andrzej Wasilewski z uznaniem odniósł się do urody miasta, podkreślając dbałość o zabytki piastowskiej przeszłości. Zadeklarował też swoje poparcie dla koncepcji zagospodarowania Akademii Rycerskiej i przyspieszenia remontu tego obiektu.

☆

Andrzej Wasilewski — sekretarz KC, zapytany o ocenę dyskusji na plenum stwierdził, że legnicy działacze są krytyczni wobec występujących niedostatków, ale jednocześnie podejmują ciekawe poszukiwania, udane próby dostosowania oferty kulturalnej do oczekiwań społecznych, szczególnie młodzieży. Potwierdził, że zarysowana w referacie koncepcja szerokiego, ponadresortowego traktowania kultury może się stać dobrym sposobem na ożywienie placówek kulturalnych i podwyższenie poziomu ich działalności artystycznej. W kulturze, jak w żadnej innej dziedzinie panuje dobra atmosfera dla tworzenia i uwalniania sił proreformatorskich — podkreślił sekretarz KC. To za razem szansę dla nieprzeciętnych, odważnych i skutecznie działających. I tacy będą, w szerszym niż dotąd stopniu, wspierani przez partię.

Po spacerze po legnickiej Starówce, wizycie w Akademii R

Ucieczka od krowy

Maria Kuncalis

— Czy jest żółty ser? — Nie ma. — A topiony? — Nie ma. — Masło świeże? — Tylko chłodnicze. — A może jest jogurt, albo maślanek? — Nie ma. — To co wobec tego jest? — Mleko, chuda smalczana i twaróg.

Tak wygląda najczęściej oferta wyrobów nabiałowych w „moim” sklepie, ostatnio wzbogacona serem brie i camembert. Jednym słowem — ubóstwo. I nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że jest to typowe zaopatrzenie, w typowym sklepie.

Zwróćmy teraz uwagę na jakość tego podstawowego źródła białka. W 1986 roku, w Legnickim sanepid zyskał 61 proc. artykułów mlecznych. W ubiegłym — już „tylko” 42,8 proc. Praktycznie oznacza to, że co druga butelka mleka nie nadaje się do picia. Poza tym część nabiału (w ub. r. — 12 proc.) nie odpowiada również normom składu chemicznego. Ale jak tu mówić o jakości i bogactwie asortymentu? Legnicka mleczarnia, która dwa lata temu obchodziła setne urodziny, już dawno powinna być zamknięta i rozebrana. Jednak wtedy legnickie w ogóle zostałyby pozbawione nabiału, nawet tego byle jakiego. Nowa mleczarnia, której budowę rozpoczęto w Piątnicy, nie wyjrzała jeszcze z ziemi. Zważywszy, że krajowy cykl takiej inwestycji trwa 10—11 lat, to prognozy na smaczniejsze i zdrowsze wyroby mleczarskie, nie są zbyt optymistyczne. Z drugiej strony nasuwa się i takie pytanie: Czy za te dziesięć lat, jak dobrze pójdzie, mleczarnia w Piątnicy będzie jeszcze miała co przetwarzać?

LEPIEJ SIAĆ NIŻ DOJĆ

— To alarm — mówi Krystian Szymański, prezes Związku Spółdzielni Mleczarskich w Legnicy — w kraju pogłowie krów spadło już poniżej pięciu milionów.

A jak wygląda sytuacja w Legnickim, które jest co prawda województwem przemysłowym, ale uchodzi również za potęgę rolniczą. Mamy dobrą pozycję jeśli chodzi o produkcję mleka w ogóle, ale w mleku — gdzieś na szarym końcu. Stado bydła topnieje w szybkim tempie — o 50 tys. sztuk w ciągu ostatnich pięciu lat, w tym o 23 tys. krow. Odbija się to oczywiście na skupie. W województwie brakuje nam ok. 30 mln litrów mleka rocznie. A co to oznacza dla nas konsumentów widac w każdym spożywczym sklepie.

Inna rzecz, że gdyby to stado, które jest, dawało po 4,5 tys. litrów mleka od sztuki, to nie byłoby problemu. Tak jak go nie ma w Holandii, gdzie krowa przeciętnie daje 5277 l, w RFN — 4546 l i w NRD — 4206 l (dane z 1985 roku). Tymczasem od statystycznej polskiej krasuli otrzymujemy ok. 2,9 tys. litrów. W Legnickim wygląda to nieco korzystniej. W 1986 roku — 3,1 tys. l, a w ub. r. — ok. 3,3 tys. l. Okazuje się, że w dużym stopniu jest to zasługa... administracji rolnej. Od dwóch lat bowiem obowiązuje w województwie „Program hodowlany bydła i produkcji bydłowej do 2000 roku”.

— Nie mamy wpływu na ceny, więc próbujemy innych metod — mówi Leonard Korzeniewicz, wicedyrektor ds. produkcji zwierzęcej Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego. — Zobowiązujemy pegeery, by poprzez większą dbałość w żywieniu i pielęgnacji podnosiły jednostkowy udój od krowy, bo tu są jeszcze spore rezerwy wydajności. W 1977 roku na przykład udało się tą drogą zwiększyć udój o 500 l od jednej sztuki w czterech państwowych gospodarstwach rolnych. Były to: Grębocice, Legnica, Udanin, Ścinawa.

No cóż, okazuje się, że metody administracyjne w dobre reformy, też są skuteczne. Tylko na jak długą metę? W państwowych gospodarstwach można utrzymać produkcję mleka drogą nakazu i tak się też robi. Ale chłopu i spółdzielni nikt nie nakazuje, co najwyżej można ich zachęcać.

— Mamy w województwie 42 rolne spółdzielnie produkcyjne — informuje Krystian Szymański — i tylko od czterech skupujemy mleko. Spółdzielcy mówią — teraz jest drugi etap reformy

i produkujemy to co się nam opłaca. I betony odlewają.

A chłop, niezależnie od reformy, po prostu liczy. I z rachunku wynika, że lepiej siać zboże czy rzepak niż dojć krowy. W legnickim „programie” jest też mowa o rolnikach indywidualnych. Zinventaryzowano 1800 gospodarstw, które mają więcej niż cztery krowy i założono, że każdego roku po 100 z nich będzie się przekształcać w gospodarstwa mleczne. Część już przydzielono opiekunów-doradców, którzy mają za zadanie swoją pomocą zachęcać rolnika do rozwijania gospodarstwa w tym właśnie kierunku. Efekty są różne. Bo czym można dziś skusić rolnika?

GŁOWA W MUR

Antoni Ostropolski z Góliszowa na krowy postawił jakieś dziesięć lat temu. Ma teraz 12 cieląt i 11 krow, wysokiej klasy, pod kontrolą Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt. Dochował się też matki byków, co dla hodowcy jest niemalym sukcesem. Wbrew wszelkim trendom i logice rachunków postanowił, mimo wszystko, hodowlę rozwijać, bo po pierwsze to lubi i wierzy, że nadejdą jednak lepsze czasy dla krow, a po drugie — uważa — nie ma już odwrotu, gdyż całe gospodarstwo ukięrował na hodowlę krow. W zeszłym roku zdecydował zbudować nowoczesną oborę na 30 krow, w miejsce starej i ciasnej. Zaczął przed żniwami, sądząc, że do zimy zdąży się ze wszystkim uporać. I się przeliczył. Całą zimę zajęła mu pogoda za tarcicą, supereksem, cementem, wapnem itp. Przyszła wiosna, a budowa nadal w polu. Uparcie deptał ścieżki, naprzykrzał się, dzwonił. Dotarł do najwyższych szczytów w województwie. Wiele osób wykazywało życzliwość, zrozumienie i dobre chęci, ale i na tym przeważnie się kończyło. Tracąc masę cennego czasu rolnik przeszedł kurs zawilosci i absurdów naszej rozdzielczej gospodarki materiałami budowlanymi. Choćby taki przykład. W tartakach tarcica leży, ale limity sprzedaży są wykorzystane i kupić nie można. Dyrektor tartaku w Chojnowie przyznał, że dla niego ta regulamentacja jest bzdurą, jednak sprzedać nie może, bo takie są przepisy. W Urzędzie Gminy w Chojnowie mówią, że nie jeden Ostropolski się buduje, zresztą już raz cały kwartałny przydział tarcicy na gminę poszedł na budowę obory. Zdesperowany molestuje redakcję, ale rezultaty naszych interwencji też są mizerne, bo materiałów budowlanych po prostu nie ma.

Ostropolski akurat się zawiązał. Powiedział, że mimo wszystko, swego dopnie, choćby miał głowę w mur walić i postawił gospodarzkę na nogi. Ma tylko żal, że mimo tylu pięknych słów o ułatwianiu życia rolnikom, w rzeczywistości zostaje on sam na sam ze swymi kłopotami. Ostropolski jest po chłopsku uparty. A inni?

W lutym tego roku wojewoda legnicki powołał zespół fachowców po to, by ustalić przyczyny spadku produkcji zwierzęcej w naszym województwie. Członkowie zespołu, od lat związanych z rolnictwem, nie mieli chyba trudnego zadania, gdyż powody „ucieczki” od bydła i w ogóle od hodowli są oczywistym skutkiem takiej, a nie innej polityki rolnej i w ogóle stanu naszego rolnictwa, a nie jakiegos nadzwyczajnego zbiegu okoliczności.

Na co więc zwrócono uwagę?

W CIENIU ZBOŻA

Przed wszystkim na sprawy ekonomiczne, głównie na relacje cen skupu pomiędzy produkcją roślinną i zwierzęcą i na relację pomiędzy cenami skupu i cenami środków produkcji.

Lansowany w kraju program zbożowy prof. Grochowiaka, odsunął hodowlę w cień i doprowadził do tego, że bardziej opłaca się teraz siać niż chować zwierzęta. W krajach wysoko rozwiniętych, dba się o zachowanie stałych relacji cenowych, które decydują o stabilnej koniunkturze na płody rolne. Zasadą jest taka, że przeważnie cena 1 litra mleka równa się cenie 3 kg jęczmienia. W Polsce obecnie 1 litr mleka (w skupie) kosztuje tyle co 1,4 kg jęczmienia. Jeśli się przy tym weźmie pod

uwagę pracochłonność, to trudno się dziwić, że w tej sytuacji rolnik odchodzi od hodowli. I druga relacja: żeby kupić 1 kwintal salety (podstawowego nawozu pod siano) w 1986 roku rolnik musiał sprzedać 39 l mleka, w tym roku już — 52 l; albo — dwa lata temu traktor „koszował” 25 tys. l mleka, obecnie już 27 tys. litrów. Podobnie ma się rzecz z innymi produktami produkcji rolnej. Mówił o tym Stanisław Zgierski, który przedstawił bardzo interesującą i wnikliwą analizę przyczyn regresu w hodowli.

— Cena i jeszcze raz cena — podkreślał Henryk Kolpak, doradca Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Piotrowicach. Zauważył też pewną zależność pomiędzy wiekiem rolników i zainteresowaniem hodowlą. Młody następca przejmując gospodarstwo i przeważnie pozbawia się stada, gdyż krowy trzeba chodzić przez cały boży dzień. Młody rolnik przedkłada ekonomikę ponad odwieczny chłopski sentyment do krowy-żywieli i coraz bardziej ceni sobie wolny czas, nie chcąc wypruwać z siebie wszystkich sił dla gospodarki. A na dodatek wokół same braki i niedostatki:

● zaniebana melioracja (kto odpowiada za konserwację urządzeń wodnych?);

● niestanne zatargi na tle jakości mleka pomiędzy hodowcą i mleczarnią, powołane laboratorium odwoławcze w Prochowicach nie spełniło celu — do mają wpłynęło tylko jedno odwołanie;

● trudności w kontaktach z inseminatorami (więcej talonów na samochody dla służb weterynaryjnych i inseminatorów!);

● budownictwo inwentarskie drogie i ciężkie, kłopoty budowlane zaczynają się już na etapie dokumentacji;

● brak preparatów mlekozastępczych dla cieląt;

● brak chłodziarek i wapna hydratuowanego do bielenia obór utrudnia zabezpieczenie mleka przed skażeniem mikrobiologicznym;

● zbyt często rolnik słyszy: „nie wiem”, „nie ma”, „nie będzie”, „za późno”...

I to wszystko razem wcale nie zachęca do hodowli, która jest bardzo subtelnym kierunkiem produkcji rolnej, wymagającym dużo wiedzy, doświadczenia i ogromnego wkładu pracy.

USZCZĘŚLIWIENIE ROLNIKA

— W bydlu trzeba inwestować — mówi Krystian Szymański — pierwsze efekty przychodzi dopiero po 4—5 latach. Stado łatwo zlikwidować, ale odbudowa trwa latami. Dlatego ze strony państwa musi być tu polityka stabilna i dalekowzroczna. Pośrodkami, które stosuje rząd, nie uszczęśliwimy ani rolnika, ani kraju. Wszystkie decyzje ministerialne, jak bezpłatna kontrola użytkowości, dopłaty do inseminacji, bezpłatne usługi weterynaryjne są nieistotne. Rolnik tego nie liczy, tylko pyta: — A ile dostanę za mleko? Kalkulacja musi być czytelna, tyle wydał, a tyle zarobił.

— Marzenia o cenach wolnorynkowych są na razie nierealne — twierdzi pani dyrektor Korzeniewicz. — Relacje cen powinny jednak być na takim poziomie, żeby uwzględniały i pracochłonność, i wyższy stopień przetworzenia towaru.

Pewnym optymistycznym sygnałem zmian na lepsze jest zainteresowanie się spadkiem hodowli Prezydium Rządu, jak i zachodzące zmiany w spółdzielczości mleczarskiej, która nieustannie jest krytykowana za to, że nie potrafi się znaleźć bliżej producenta i w ogóle nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Pod koniec marca w Legnicy wojewódzki zjazd spółdzielców mleczarskich zmienił statut swojego związku z nadzrędnego na usługowy, redukując jednocześnie zatrudnienie do jednej trzeciej dotychczasowego stanu. Być może, jest to również zapowiedź rozbiicia monopolu wielkiej i nieruchawej maszyny mleczarskiej, bowiem nie stoi na przeszkodzie, zgodnie z założeniami drugiego etapu reformy, by producenci sami organizowali spółdzielnie mleczarskie, konkurując ze sobą ceną i jakością mlecznych wyrobów.

Na marginesie dyskusji o mleku wypłynęła sprawa ogólniejsza, a związana z dysponowaniem gospodarstwem po osiągnięciu wieku emerytalnego. Rolnik, zgodnie z przepisami, ma tylko dwa wyjścia, albo przekazać gospodarstwo następcy, albo zdać je na Państwowy Fundusz Ziemi. A przecież cały czas płaci składki emerytalne, więc nie powinno być tu żadnych ograniczeń. Członkowie zespołu wojewody opowiadali się za swobodą w dysponowaniu gospodarstwem, co w większym stopniu uwiarygodnił zapisany w Konstytucji prawo własności.

Zacznijmy od siebie

Wystąpienie posłanki KRYSZTYNY CZUBAK na posiedzeniu Sejmu w dniu 25 maja (fragmenty).

— Ochrona środowiska zaczyna się od czystości osobistej, stanu sanitarnego na danym obszarze, dbałości o należyte warunki bytowania: czystą wodę, nieskażone powietrze, niezatruć glebę, użycie czystości, ochronę dóbr przyrody. Nawyki w tym względzie, które zaowocują dojrzałą wiedzą, umiejętnością przewidywania skutków zachowania równowagi w środowisku naturalnym, dokonywania rachunku korzyści i strat — wyrobić trzeba od najmłodszych lat człowieka. Obowiązek w tej mierze w poważnym zakresie spada na Ministerstwo Edukacji Narodowej. Nie wykona ono tego obowiązku, jeśli teorii nie będzie towarzyszyła praktyka.

Jak bowiem można zaszczepić odpowiedzialność, kształtować wiedzę, jeśli w przeważającej liczbie szkół urządzenia sanitarne pozostawiają wiele do życzenia, jeśli nie ma możliwości umycia rąk, skorzystania z prysznica po zajęciach fizycznych. Jeśli wszawica i świerzby ciagle jeszcze nie zostały wykreślone z listy chorób tzw. szkolnych.

Przez ponad 40 lat nie uporaliśmy się z brudem w mieście i na wsi, będącym nie tylko wyrazem niskiej kultury ogólnej społeczeństwa, lecz i braku świadomości społecznej, czym grozi taki stan rzeczy. Trudno od ludzi — w tym od młodzieży — nie dbających o czystość w miejscu swego życia, swej pracy, wymanagować pogłębiętego pojmowania zagrożenia i umiejętności rozumowania w zakresie globalnych rozwiązań w sferze ochrony środowiska. Niezbędne jest zatem, obok wyposażenia społeczeństwa w odpowiednie środki czystości, szerzenie wiedzy sanitarnej, rozwój edukacji ekologicznej. Sprawa ochrony środowiska jest zadaniem ogólnospołecznym, do którego realizacji włączyć się musi całe społeczeństwo, jego zorganizowane siły społeczno-polityczne i samorządowe, wszystkie jednostki gospodarcze, instytucje i organy władzy.

W procesie realizacji II etapu reformy gospodarczej zintegrowane być powinny cele ekonomiczne z ekologicznymi. Potrzebne jest przede wszystkim wypracowanie i wdrożenie do codziennej praktyki podstaw prawnych systemu ekologiczno-ekonomicznego. Dotychczasowe przepisy nie gwarantują realizacji zadań w tym obszarze działania.

Rzecz jednak nie tylko w przepisach — choć są one niezbędne — lecz także w należytej ich stosowaniu. Tymczasem, nader często są one omijane, nie przestrzegane. Posłużę się w tym miejscu przykładem: skutki braku urządzeń odprowadzających na nasilające się przewlekłe nieżyty oskrzeli i niewydolność wentylacyjna płuc. Badania wykazują, że dzieci zamieszkałe w środowisku zanieczyszczonym mają zmniejszoną sprężystość rozciągłości płuc. Skutki tego widoczne będą w populacji ludzi dorosłych. Można sobie zadać pytanie: w jakim stopniu obciąża to jednostkę, państwo i społeczeństwo, a jest to tylko jeden z wielu przykładów sytuacji wywołującej się z lekceważenia ochrony środowiska.

Pilnie obserwuję obecną kampanię wyborczą do rad narodowych. Nie obfituje ona w porywające społeczeństwo elementy, a przecież, choćby temat, którym zajmujemy się dzisiaj, mógłby stać się jednym z czołowych w całej kampanii wyborczej. Od rad narodowych, w ich nowym kształcie ustawowym, zależać będzie wiele w sferze ochrony środowiska, dbałości o czystość ich terenu działania, rozbudowy sieci wodociągów i urządzeń komunalnych, ścieków, utylizacji nieczystości stałych i płynnych, ochrony powietrza atmosferycznego, wód gruntowych i gleby.

Prosiłabym o to, aby debata dzisiejsza znalazła swe odzwierciedlenie w formie indeksacji uwag i wniosków pod adresem rządu, po to, aby przychodząc z kolejną informacją w sprawie ochrony środowiska — rząd mógł uwzględnić realizację tych problemów, które członkowie Wysokiej Izby przedstawili w dyskusji nad sprawą naszej narodowej biologicznej przyszłości.

Szare na zielone

Anna Bors'a

Jeżeli do truizmu o doskonałości wszelkich naszych ustaw, uchwał i przepisów dodamy obiegową prawdę, iż „prawo jest po to, by je omijać”, wszystko staje się zrozumiałe.

Zrozumiałe, ale nie aprobowane. Trudno bowiem pogodzić się z faktem, że po siedmiu latach obowiązywania w Polsce jednej z lepszych w świecie ustaw o ochronie środowiska, nie tylko nie nastąpiła zdecydowana poprawa, ale w wielu przypadkach jest znacznie gorzej niż przed jej uchwaleniem.

Jak wynika z kompleksowego raportu NIK-u, tylko w sześciu województwach nie pogorszyła się przez te lata czystość rzek, przy czym poprawę zanotowano jedynie w Łomżyńskim i Białostockim. Tylko w dziesięciu województwach nie zagraża leśnym drzewostanom. Praktycznie w całym kraju powietrze zanieczyszczone jest pyłami i gazami, a od przemysłowych polucji nie jest wolny nawet północno-wschodni skrawek Polski, uchodzący przecież powszechnie za oazę czystości. O rozmiarach problemu najdobitniej zresztą świadczą roczne straty, wynikające z zanieczyszczenia i degradacji środowiska. Zamykają się one kwotą aż jednego biliona złotych!

Nie jest tajemnicą, że na liście ekologicznego zagrożenia nasze województwo od lat zajmuje czołową, czyli niechlubną pozycję. Wystarczy choćby przejrzyć GUS-owskie opracowanie statystyczne z października ubiegłego roku, zatytułowane „Ochrona środowiska i gospodarka wodna 1987”, aby włos zjeżył się na głowie, a ziemia legnicka doszczętnie obrzydła. Oto na przykład wśród 137 miast, na terenie których w 1986 r. koncentrowało się 81 procent krajowej emisji zanieczyszczeń pyłowych i 80 proc. gazowych, na szóstym miejscu znajduje się Lubin, na 21 — Polkowice, 44 — Legnica...

Rzecz jasna główną winą za ten stan obciąża się przemysłowego potentata — Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, a dokładniej jego huty. I nie bez podstaw. W zacytowanym już opracowaniu, wśród zakładów szczególnie uciążliwych dla czystości powietrza atmosferycznego w ścisłej czołówce, na siódmym miejscu wymienia się hutę „Głogów I”, a na 21 hutę legnicką. Owe niechlubne wysokie pozycje za „osiągnięcia” w 1986 r. w praktyce oznaczały nieprzerwane „bombardowanie” ziemi legnickiej tonami pyłów i gazów, a w tym szczególnie nie sprzyjającym jakimkolwiek organizmom żywym — dwutlenkiem siarki.

Oczywiście, ponieważ ilość owych ton była niezgodna z jakimikolwiek normami, rokrocznie kombinat musiał płacić kary — dla przeciętnego śmiertelnika wręcz niebotyczne, bo idące w dziesiątki milionów złotych, niewiele jednak lub mało znaczące dla bogatego zakładu przemysłowego. Przykładowo za przekroczenie w 1986 r. dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń powietrza przez huty głogowskie i legnicką zapłacono prawie 124 miliony złotych, co notabene usytuowało KGHM na zdecydowanej pozycji lidera w gronie 30 największych rodzinnych zatrutaczy.

Wysokie kary kombinat zapłacił nie tylko za rok 86. Działo się tak praktycznie od lat, tyle że temat był wstydlivy i przemilczany (przy pomocy cenzury także), żeby nie powiedzieć — zagłuszany przez dźwięki fanfar, witające kolejną tonę miedzi. Kiedy jednak umilkły wszystkie fanfary, a głosy zapowiadające ekologiczną klęskę stały się bliźkie prawdy, okazało się, że na odrobienie zaległości potrzebne są nie tylko olbrzymie pieniądze i duże moce przerobowe, których przecież nigdy nie mieliśmy w nadmiarze, ale czas i wiele cierpliwości. Wreszcie jednak widoczne są pierwsze jaskółki pozwalające żywić nadzieję, że jeszcze trochę, a być może wyjdziemy z ekologicznego zagrożenia.

Do niewątpliwych sukcesów zaliczyć należy uporanie się z emisją pyłów metalonowych. Praktycznie wypłuje się je teraz w 99 procentach i jest to wskaźnik porównywalny z zachodnimi osiągnięciami. Taki sam procent skuteczności notuje na przykład huta miedzi Hoboken w Belgii, usytuowana w samym centrum miasta... Niestety, trochę gorzej jest z pyłami niemetalonowymi — na zdecydowaną poprawę trzeba po-

czekać do chwili ukończenia prowadzonych już prac w hucie legnickiej i elektrowni tejże huty. Warto także przypomnieć, że kilka lat temu zmodernizowano także układy odpylające w zakładach górniczych, a dzisiejsza emisja rzędu kilkunastu miligramów nie zagraża już okolicznym drzewostanom.

Ochrona atmosfery nie ogranicza się jednak tylko do zminimalizowania zapylenia. Najpoważniejszym problemem jest zredukowanie emisji gazów, a zwłaszcza dwutlenku siarki. Gwoli prawdzie trzeba podkreślić, że właśnie ów dwutlenek stanowi największe obecnie zagrożenie, nie tylko w naszym województwie, ale i w całym kraju. Jednocześnie świadczą o tym dane, zebrane przez Instytut Badawczy Leśnictwa, a przytoczone przez ministra Waldemara Michniewicza podczas niedawnej debaty sejmowej. Oto zanieczyszczenie powietrza dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu aż w blisko 40 procentach polskich lasów wywołało poważne zmiany organiczne. Nawet laik wie, że jest to równoznaczne z zagrożeniem stosunków wodno-klimatycznych, a używając dramatycznych sformułowań — systematycznie podcina gałąź, na której siedzimy!

Nie bez kozery więc w marcu tego roku Rada Ministrów zatwierdziła przygotowany przez specjalną komisję program działania zmierzającego do zahamowania procesu wzrostu krajowej emisji dwutlenku siarki. Następnym etapem będzie przejście do stopniowego ograniczenia wielkości emisji. I wygląda na to, że już niebawem trućie po prostu przestanie się opłacać. O ile bowiem do tej pory kara za wyemitowanie jednej tony SO_2 wynosiła niespełna dwa i pół tysiąca złotych, to przewiduje się, że wkrótce podniesie się ją do 12 tysięcy, co nawet przy galopującej inflacji będzie znacznie obciążało kieszenie tych, którzy nas trują...

Wróćmy jednak na legnickie podwórko. Trzeba przyznać, że nikt tu nie siedział z założonymi rękami — ani władza polityczna i administracyjna, ani dyrekcja KGHM, ani ludzie odpowiedzialni za ochronę środowiska. I tak dzięki wybudowaniu w Legnicy nowej fabryki kwasu siarkowego w ubiegłym roku wyemitowano w atmosferę o około 37 procent mniej dwutlenku siarki niż w 1986, co oznacza ponad 90-procentowe wypłapywanie i przerób SO_2 na kwas siarkowy. Podobne wskaźniki uzyskuje „Głogów II”. Znacznie w tyle pozostał jeszcze tylko „Głogów I”, gdzie wprawdzie kończy się właśnie gruntowna modernizacja fabryki kwasu siarkowego, ale dopóki nie wybuduje się nowej nitki w tejże fabryce, niemożliwe będzie

osiągnięcie podobnych pozostałym hutom parametrów.

Mimo tej wyraźnej poprawy trudno jednak o choćby połowiczne zadowolenie. Po pierwsze ciągle jeszcze kombinackie huty emitują w atmosferę dziesiątki ton zawierających dwutlenek siarki (w ubiegłym roku było tego 89 tysięcy) i wątpliwa to dla nas pociecha, że taki na przykład „Turów” jest prawie czterokrotnie gorszy, nie mówiąc już o Polańcu czy Kozienicach. Po drugie do tej pory nie użycuje się gazów zawierających słabo stężony dwutlenek siarki. Jest to zresztą problem nie tylko hut miedzi. Znaczne ilości takich gazów powstają w każdej elektrowni podczas spalania węgla (zawierającego do 20 procent siarki).

Do niedawna istniała praktycznie na świecie jedna jedyna metoda ich użyczenia — bardzo kosztowna i łącząca się z produkcją niesłychanie duża ilość materiału odpadowego, którego składowanie też jest zagrożeniem dla środowiska. Oba te mankamenty sprawiły, że rozpoczęto poszukiwanie nowych rozwiązań technologicznych. Znalaziono je w zachodniemieckiej firmie AG Linde, która pod nazwą „Solinox” opracowała proces utylizacji gazów słabych. W olbrzymim skrócie polega on na wymywaniu SO_2 z emitowanych gazów, aby następnie uwolnić go w postaci gazowej, ale już o ponad 90-procentowym stężeniu SO_2 , czyli nadającym się do przerobu w fabryce kwasu siarkowego.

Kombinat błyskawicznie nawiązał kontakt z autorami i właścicielami licencji. Sprawdzono też równocześnie własnymi kanałami jak działa owa instalacja w praktyce (na razie są tylko trzy, w tym jedna pracuje od roku) i postanowił dokonać zakupu. Niestety, bogaty okazał się zbyt biednym... Zarabiającego miliony dolarów kombinatu po prostu nie stać w tej chwili na kupienie dewizowej licencji. Zwrócono się więc o pomoc do Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. W maju gościzno w Lubinie wiceministra Wacława Kulczyńskiego. Nie trzeba było długiego przekonywania. Podsekretarz stanu obiecał, że zakup licencji umieszczony będzie na resortowej liście, że KGHM otrzyma od ministerstwa pomoc złotówkową, że wreszcie resort poprze starania kombinatu o zwiększenie puli dewizowej.

Na wszelki wypadek, chociaż wszystko jeszcze opiera się tylko o obietnice i znajduje w sferze marzeń, KGHM wystąpił już do RFN-owskiej firmy z tzw. zapytaniem ofertowym... Czy jednak znajdą się dewizy na mądry, rozsądny zakup będący rozwiązaniem nie tylko dla przemysłu miedziowego, ale nadającym się do rozpowszechnienia w całej Polsce? Trochę strach, że okaże się, iż „koldra jest przykrótka” i że jak zwykle przyroda, środowisko musi poczekać.

A może jednak wreszcie górę weźmie rozsądek i dalekowzroczność. Może jednak zmienimy szare na zielone...?

„List otwarty”

W odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretych” nr 18 z 6 maja wyrażam:

Poruszona w liście sprawa dotyczy tylko jednego z elementów ogólnej polityki placowej zakładu. Zasady wynagradzania w naszym zakładzie reguluje „Porozumienie w sprawie wprowadzenia zakładowego systemu wynagradzania w części hutniczej Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie” obowiązujące od 1 września 1986 roku. Porozumienie reguluje również zasady awansu placowego, czyli podwyższenia stawki osobistego zaszerzowania bez zmiany stanowiska, przy czym nie należy tego mylić z awansem zawodowym, gdzie obowiązują inne zasady.

Srodką na tzw. przeszerzowania przekazywane są do dyspozycji poszczególnych kolektywów wydziałowych na początku każdego roku w ramach wynagrodzeń osobowych planowanych na dany rok i nie ma to nic wspólnego z jakąś „inspekcją ze stolicy”.

Kolektywy wydziałowe mają dużą swobodę w zakresie wykorzystania przyznanych środków. Dotyczy to sposobu (indywidualne podwyżki plac lub zwiększenie premii motywacyjnej), terminu przyznania podwyżki czy jej wysokości w odniesieniu do konkretnego pracownika. Przy czym obowiązują tutaj, wynikające z porozumienia placowego zasady nienagannego pracy i zasada, że okres pomiędzy kolejnymi podwyżkami nie może być krótszy niż jeden rok. Sprawa poszczególnych uregulowań zawartych w porozumieniu placowym była przed jego podpisaniem przedmiotem szerokiej konsultacji społecznej, przede wszystkim w formie otwartych zebrań wydziałowych i zapis dotyczący zasad awansowania i przeszerzowania pracowników nie był nigdzie kwestionowany. Dlatego szkoda, że nie poruszył. Obywatel tej sprawy na zebraniu wydziałowym (odbijającym się co kwartał), gdzie można byłoby ją szczegółowo omówić. A może koledy z wydziału mają odmienną opinię?

Pisząc o podwyżkach przeprowadzonych na wydziale w 1987 roku, Obywatel, że objęto nimi 90 proc. załogi, co jest nieprawdą, bo przeszerzowano na wydziale P-9 48 proc. załogi.

Bezpośredni przełożeni oprócz przeszerzowań ma inne możliwości wyróżnienia placowego pracowników do dobrych: przede wszystkim premię motywacyjną, nagrodę z funduszu produkcyjnego i za eksport.

Place na wydziale rosną corocznie niezależnie od podwyżek indywidualnych a związane jest to między innymi ze wzrostem dopłat zmianowych, dodatków za pracę w warunkach szkodliwych, wysług lat i innych dodatków, które są pochodne od najniższego wynagrodzenia określonego przez Radę Ministrów na dzień 1 stycznia każdego roku, oraz ze wzrostem ekwiwalentu za deputat węglowy w związku ze zmianami cen węgla.

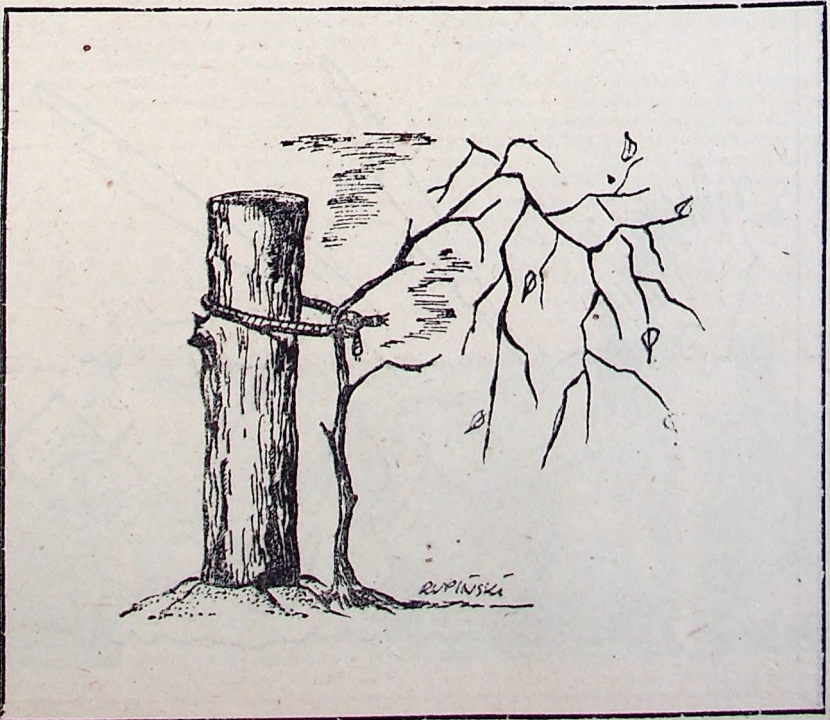
Szermowanie hasłami reformy gospodarczej jest chyba zatem nieporozumieniem.

ANDRZEJ GRUDZIŃ
zastępca dyrektora
HM „Głogów”

☆

Obywatel Dyrektor już w pierwszym zdaniu swego wyjaśnienia stara się zbagatelizować i pomniejszyć to, co mnie wydaje się najważniejsze w całej relacji: praca — plac, a więc wzrost wydajności pracy i motywacyjny charakter placu. Widocznie Ob. Dyrektor nie dość dokładnie wyczytał się w treść mego listu, bo ja nie zamierzałem podważać i polemizować z całym „Porozumieniem”, ale jedynie z jednym punktem tegoż „porozumienia” — odnośnie przeszerzowań, który moim zdaniem wypacza zasadę motywacyjnego charakteru placu i wprowadza tzw. urawniłowkę, a więc co roku 2—4 zł/godz. każdemu, który nie podpadł pod regulamin pracy. Moje pytanie z listu „co przeszkadza w przeszerzowaniu dobrego, wydajnego pracownika nawet dwa — trzy razy do roku” pozostaje nadal bez konkretnej odpowiedzi. Mogę się jedynie domyślać, że to punkt „porozumienia” w tym przeszkadza, dodając: porozumienia z 86 roku, a w takim razie należałoby się chociaż zastanowić czy ten punkt w aktualnej sytuacji 88 roku jest aby nieaktualny? Ob. Dyrektor miast konkretnej odpowiedzi pisze o „dużej swobodzie kolektywów wydziałowych w zakresie wykorzystania przyznanych środków na tzw. przeszerzowania”. Pożorna swoboda jest widoczna jak na

(Dokończenie na str. 6)



Pegaz czy chabeta?

Jan Ziarski

Zamieszczone tydzień temu w „Konkretach” opinie kilku twórców pod wspólnym hasłem „Uskrzydlić Pegaza” spowodowały mnie do odczytania się na temat kondycji kultury, bo — tak mi się wydaje — tytułowego konia pospiesznie ochrzczono Pegazem...

Otóż powtarzając porzekadło głównego bohatera serialu „Dom” można by powiedzieć: „Uskrzydlić Pegaza” — wiściwo, łatwo powiedzieć. Trudniej jednak wykonać, gdy po drodze piętrzą się trudności, raczej trudne do pokonania.

Spróbujmy zatem choćby skonfrontować minorowe poglądy twórców: Mirowskiego, Adamowa, Olbińskiego, Mularczyka z optymizmem wyrażonym w urzędowej informacji dla uczestników piątkowej partyjnej debaty nad stanem kultury. Na 16 stronach powiada, że jest dobrze! (?)

Moim zdaniem — jest trochę inaczej niż to widzi urzędujący szef wojewódzkiej kultury. Różni się bowiem wyrażając poglądy z twórcami. Mirowski powiada bowiem, że „O jakości kultury decydują pieniądze. I analogie do sportu wychynowego nie są tutaj zupełnie bezasadne”. Myślę, że przysłowiowy pies pogrzebany jest gdzie indziej. Wprawdzie to, co dostajemy z centrali to mało, zaledwie około miliardów złotych, co daje tylko 1882 zł rocznie na statystyczną głowę, czy raczej duszę. A więc tyle, ile kosztuje pół litra i śledź na zagrychę. Tyle tylko, a ma wystarczyć na cały rok. I kto by z tego wyżył?

Skoro już o alkoholu, to warto przypomnieć, że pieniądze na kulturę pochodzą w 15 proc. ze sprzedaży alkoholu, w 14,5 proc. z odpisów od podatku z funduszu plac. A wskaźniki te (placę i spożycie alkoholu) są u nas wysokie a to, co otrzymujemy na kulturę jest znacznie mniejsze od wskaźników przewidzianych ustawą o upowszechnianiu kultury. Z informacji WUSW wynika, że w 1987 r. w Legnickim wydaliśmy na alkohol ponad 15 mld zł, w tym 12 mld w detalu i 3,2 mld w gastronomii. Teraz wydajemy jeszcze więcej. Tylko w pierwszym kwartale 1987 roku zanotowano obroty w wysokości 2.503.872.000 zł w detalu i 607.425.000 zł w gastronomii, podczas gdy w I kwartale 1988 r. odpowiednio — 3.870.230.000 zł i 977.954 zł.

To są niebotyczne (ale częściej „ziemiotyczne” ze względu na skutki spożycia) sumy. Tak więc im pijemy więcej, tym na kulturę powinno być więcej złotych. Zgodnie z ustawą, Legnickie tylko za spożycie alkoholu powinno otrzymać na kulturę 2,3 mld zł!!! A gdyby doliczyć owe 14,5 proc. od globalnego podatku od funduszu plac, to nie trzeba nam Kuwejtu ani Japonii (czy jak woli Mirowski — Düsseldorfu). Zostawmy jednak pieniądze na boku. W moim przekonaniu można ich także z innych źródeł (poza Funduszem Rozwoju Kultury) otrzymać sporo. Udowodniają to na przykład w Legnickim Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, gdzie obchodzą się bez dotacji, a wydają krocie na różne zbrojne (czytaj: kulturalne) cele.

Kultura gnębi inna choroba. Otóż kultura to twór o bardzo delikatnej tkance, niezwykle podatny na wszelkie infekcje. Tutaj bardzo łatwo o „nabyty zespół braku uodpornienia” — swoisty rodzaj AIDS.

Wprawdzie pieniądze są ważne, ale w istocie nie najważniejsze. WDK woła: „Dajcie pieniądze” (i tu pada określenie suma), to będzie „Satyrykon” i „Legnica Cantat”. Wydział odpowiada: „Nie ma i więcej nie będzie”. A to, ile było do podziału owiane jest ponoć tajemnicą służbową. Nie będzie zatem „Legnica Cantat”. Plenum KW, także nie wskazało, kto dołoży brakujące miliony i kto ma ich szukać poza budżetem. Wprawdzie ponad miliard złotych dotacji to dużo (skala wzrostu ok. 30 proc. rocznie), ale przecież roczna „dewaluacja”

biletów Narodowego Banku Polskiego jest niemal dwukrotnie wyższa. Pozostaje więc rozsądnie gospodarować tym, co jest i szukać środków gdzie się tylko da.

Skoro jednak nie pieniądze są najważniejsze, to co — w takim razie — decyduje o rozwoju czy regresie w kulturze? W moim przekonaniu, jest to cały kompleks problemów, które można nazwać wspólnym określeniem — „niwelacja” kultury. Oto garść przykładów. W Legnicy, wiele lat temu — jak wspomina Adamów — był tygodnik „Wiadomości Legnickie” opiekujący się m. in. młodymi twórcami. Był, ale się zbył. Tytuł przeniesiono do Wrocławia (a potem zlikwidowano). Nieliczni współpracownicy pisma uchowali się w Legnicy do dziś i pamiętają owe „tłuste” lata.

I oto nadszedł 1977 r., a legnicy decydecji w podobny sposób „zemścili się” na Lubinie przenosząc redakcję „Konkretów”. Umarła śmiercią nienaturalną „Galeria Konkretów” — wzorcowa wręcz (bez pieniędzy i lokalu) prezentacja możliwości upowszechniania dorobku twórców. Dużo wcześniej, bo w 1956 roku Kazimierz Koźniowski rzucił hasło: „Precz ze świetlicami”. W całym kraju zlikwidowano wówczas tysiące takich placówek. Nie wszędzie na podglebiu kultury wyrosło coś nowego tak, jak to uczyniono wówczas w Legnicy tworząc Klub Inteligencji. Niegdyś na tych łamach pisało o kulturotwórczych doświadczeniach ówczesnych działaczy. Ale oto pewnego, niezbyt pięknego dnia powiatowy decydent uznał członków za zbyt wymagających partnerów, a klub rozwiązał. Społeczny dorobek został więc „znielowany”. Później rozwiązano jeszcze wiele innych instytucji i organizacji społeczno-kulturalnych.

Rzadziej natomiast ustępowali decydenci, dla których kultura była zazwyczaj piątym kołem u wozu. Ostatnio, słyszano jak w jednym z miast decydent powiedział pewnej organizatorce kultury: „Że też nie ma pani czym się zajmować tylko takimi pierdołami. Teraz wybory są najważniejsze”. W mieście tym grożono byłym aktywistom karą „za podważanie zaufania społeczeństwa do dokumentu”, gdy starali się zorganizować imprezę o charakterze ponadregionalnym. Ich też omal nie „znielowano”. W zbyt wielu przypadkach decydenci zachowują się jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany. Czytaliśmy swego czasu w „Polskiej Miedzi” o „zawładowywaniu”, który „znielowal” dwóch kierowników placówek. Dziś w ramach rotacji robi podobne porządki w innej dziedzinie życia społecznego, gdzie skalpel jest podstawowym

wym narzędziem pracy. I co mu tam (poniedziałkowo-wtorkowe choćby) partyjne debaty nad polityką kadrową. On, „swoją chłop”, już został ustawiony.

Zastanawia także informacja o Robotniczych Centrach Kultury z lat siedemdziesiątych tym bardziej, że firmuje ją jeden z twórców. Przecież, gdy w Głogowie powoływano RCK szło także o „znielowanie” roli wydziału kultury. Sprawie nadano odpowiednią oprawę ideologiczno-propagandową rozszerzając system na pozostałe ośrodki miejskie. Jednakże przymiotnik „robotnicze” — zamiast wyróżnieniem stał się propagandowym ozdobnikiem. A dzisiejsze enigmatyczne stwierdzenie, że „nowy system zarządzania kulturą miał niedoskonałości” brzmi niezbyt przekonująco. Przecież wkrótce po roku 1980 RCK też zostały „znielowane”.

Nieporozumieniem jest też stwierdzenie, że „Sojusz Świata Pracy z Kulturą” (str. 1 cytowanego informatora) i Sztuka (dop. J.Z.), będąc akcją polityczną, miał dostarczyć źródeł finansowania przedsięwzięć kulturalnych. Chodziło przecież o coś zupełnie innego.

Podajmy jeszcze kilka innych przykładów bezstronnej a nieodpowiedzialnej „niwelacji” kultury. „Informator” nie wspomina ani słowa o kadrze. A przecież w 1976 r. powołano w Legnicy filię Studium Kulturalno-Oświatowego, która do 1980 r. ukończyła 138 osób. I tu także pojawili się „niwelatorzy”. Wspólnie urządzili, że w miejsce wrocławskiej filii wprowadzi się warszawską i będzie aż pięć specjalizacji. Wkrótce okazało się, że i z jedną specjalizacją (fotografia) niezbyt dobrze sobie radzono. Ten system doskonalenia kadry też został „znielowany”. Jak dotąd, nie rozsądniejszego nie zaproponowano. Pracownicy kultury podobno nie chcą się uczyć, a i minister także ponoć chce, by „poszli sobie w świat”, tj. do innej pracy, skoro w kulturze za mało zarabiają. To także jeden z czynników „niwelacji”.

Oto inny, pojawiający się zwykle po zmianie szefa placówki. Gdzieś tam istniał chór męski rozwijający skrzydła jak ten Pegaz w „Konkretach”. Przyszedł — ponoć z nakazu partii — nowy szef, który zrobił porządek z chórem i jego dyrygentem. Tak, dyrygentem, bo- wiem ten oddał legitymację partyjną, więc trzeba było go „znielować”. Na jakiś czas chór przestał istnieć. Ale górnicy to twardy naród i krasnoludków się nie boją. Nie dali się do końca „znielować”. Śpiewają gdzie indziej i — o dziwo! — rozwijają się.

I kto jest w stanie wszystkim tym „niwelacjom” zaradzić? Może podstawowe organizacje partyjne pracowników kultury. Wątpię. Sekretarz jednej z nich zauważył, zwierzył mi się niedawno: „Szef placówki jest fałszywy, a ja i tak nie mogę go zmienić!”.

„Niwelacja” trwa i postępuje. Oto ostatni przykład. W jednej z placówek nowa pracownica działu artystycznego pyta swoją koleżankę: „Kto to jest pracownik merytoryczny?”. Właśnie! I jak tu przekształcić naszą szkapę, jak to chcą w „Konkretach”, w uskrzydłonego Pegaza?

„Listy oiwany”

ze str. 5)

dłoni; mimo że mistrzowie zaproponowali i zgłoszili wnioski o przeszerzgowanie i popisał się pod tymi wnioskami Kolektyw Wydziałowy, to dział plac odrzucił je ze względu na wspomniany punkt regulaminu.

Nie chcę już polemizować z Ob. Dyrektorem odnośnie „początku roku”, który u niego zaczyna się z końcem kwietnia, ani z faktem, iż środki zostały uruchomione po wyjeździe gen. Drzazgi, bo takie są fakty, ale jeżeli ja w swoim liście pisałem o założeniu Pieca Elektrycznego i jeżeli z 45 pracowników zatrudnionych bezpośrednio na piecu w 4 trygach dostało w lipcu 87 r. przeszerzgowania 40 to chyba ja, nie magister inżynieru ekonomii, do- brze wyliczyłem, że to stanowi ok. 90 proc. załogi a nie 48 proc. jak wyliczył Ob. Dyrektor.

Ob. Dyrektor pisze również, że mistrz może wyróżniać placowo dobrych pracowników „premią motywacyjną, nagrodą z funduszu produkcyjnego i za eksport”. Zgoda. Tylko czy widział Ob. Dyrektor kiedykolwiek taką listę np. za eksport? Od A do Z typowa urawnilówka, różnie złotychkowe.

W ostatnim wyjaśnieniu podnosi Ob. Dyrektor wzrost plac niezależnie od podwyżek indywidualnych, czym daje koronny dowód na to, że myślny się kompletnie nie rozumieli. Ja mówię o powiązaniu placę z pracą, o motywacyjnym charakterze placę, a dyrektor — o wzroście placę, bo wzrost ekwiwalent za węgiel, dopłaty zmianowe, dodatki szkoleniowe itp. Też zgoda, tylko co te wszystkie dodatki mają wspólnego z wydajną pracą? Dostaje je każdy niezależnie od tego jak pracuje.

Mam poważne wątpliwości, kto z nas dwóch szermuje hasłami reformy gospodarczej, ja który złożyłem konkretną propozycję wprowadzenia hasła w życie, czy Ob. Dyrektor zastanawiający się „porozumieniem” i „wzrostem placę” w związku ze zmianami cen węgla? Usilnie proszę o wydrukowanie obu tekstów w jednym numerze, niech czytelnicy mają możliwość porównania obu stanowisk.

Z poważaniem
ADAM ZBIGNIEW ZIOŁKOWSKI
operator PE wydz. P-9
HM „Głogów”

Zapomniani...

Ceniałbym prosić ZOZ w Lubinie o zainteresowanie się grobem twórcy oddziału hematologii w Lubinie — dr. Jandy. Był to chyba człowiek samotny, skoro jego mogiła ledwo wystaje ponad poziom cmentarza, a chwast tu wszelki znalazł miejsce. Uważam, że jakieś środki na ufundowanie temu człowiekowi skromnego nagrobka ZOZ znajdzie Dr Janda na to zasłużył.

A może ludzie dobrej woli — aktualni lub przyszli pacjenci oddziału hematologii pomogą? Cmentarz nigdy dobrze nie nasraja, ale widok mogiły dr. Jandy sprawia wrażenie wyjątkowo przynębiającego.

Nie jestem związany w żaden sposób z tym, człowiekiem, nie znalazł go, nie byłam pacjentką oddziału przez 200 utworzonego, mimo to bardzo proszę o pomoc w tej sprawie. Takich ludzi w Lubinie nie było wielu, nie zapominajmy o nich.

CZYTELNICZKA z Lubina
(nazwisko i adres
dla wiadomości red.)

Jest naszą kandydatką

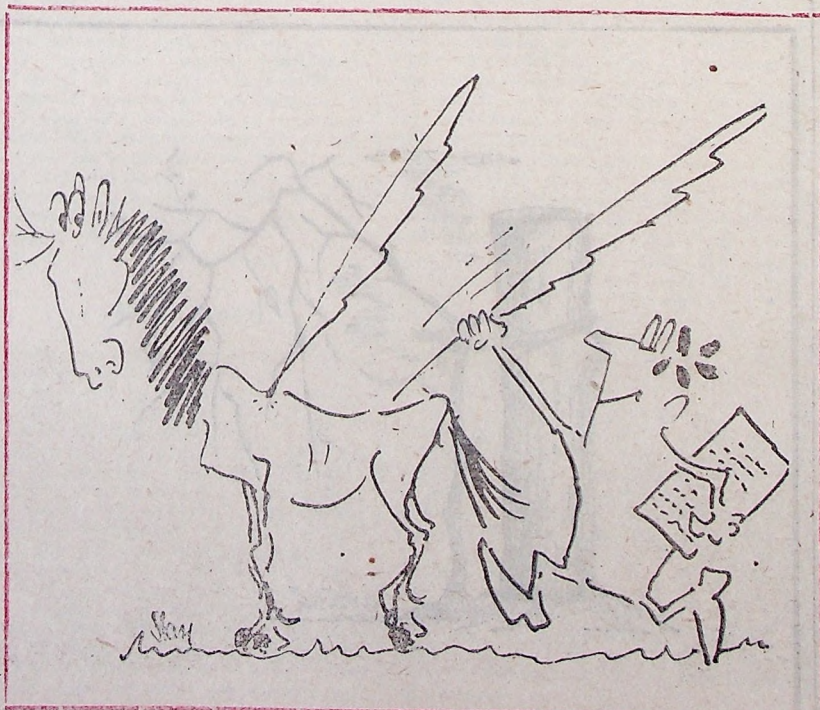
Cieszy się, że wśród kandydatów na radnych MRN znalazła się pani Feliksa Smolka — pielęgniarka dobrze znana w swoim środowisku.

Jest to osoba niosąca ofiarne serce w każdej chwili ludziom szukającym ratunku, ciepłego słowa otuchy i nadziei. W wielu domach starych ludzi przy ciężko chorych robiła zastrzyki nierzadko w nocy, przynosiła lekarstwa i nigdy nie chciała przyjąć zapłaty, zawsze pełną zrozumienia dla najsłabszych cierpień ludzkich, jakimi są choroba i starość.

Godzi się zauważyć, że pani Feliksa, oprócz tego że cieszy się ona autorytetem zawodowym i moralnym, Kocha a ludzie którzy mieli szczęście być pod jej opieką.

Pani Feliksa jest naszą kandydatką i chcemy, aby stała nam nadal siostrą pomocą i jakiejś pocieszeniem, ludzkiej cier-
celem.

W.I.I.
BARBARA WILCZAK
Leśnica



„Chłop to brzmi dumnie”

Ryszard Adamów

Pani Marię Chojnackiej z Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego przy ZW ZSMP w Legnicy nie podobał się artykuł red. Z. Szczecińskiego „Chłop — to brzmi dumnie” zamieszczony w 14 numerze „Konkretów”. No i Bóg z nią — miał prawo się nie podobać. Ostatecznie zdanie p. M. Chojnackiej nie musi pokrywać się z poglądami Z. Szczecińskiego. Co więc robi owa pani? Czy podejmie merytoryczną, konstruktywną dyskusję? Czy mając argumentację faktów obala, roznosi w mak twierdzenia red. Z. Szczecińskiego, piszącego (zresztą marginesowo) o działalności byłego ZMP? Niestety, nie. Pani M. Chojnacka bowiem pisze w najlepszym stalinowskim stylu donos na red. Z. Szczecińskiego, kierując ową denuncjację do... Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR w Legnicy.

I przyznaję, zabito błogo me skołatanie serce. Błogo i radośnie, albowiem przez chwilę udało mi się, że powróciły — jakże mile dla mnie — czasy Ojca Narodów, Chorażego Pokoju, Przewodnika Mas; słowem, że zmartwychwstał Wielki Józif Wissarionowicz Stalin. „młodości (jak głosiła ówczesna pieśń) naszej kwiata! Niestety, wystarczyło, że włączyłem radio, gdzie mówiono coś o pierestrojce i głośności (o czym zapewne i p. M. Chojnacka słyszała) i zaraz prysnęły złudzenia-majaczenia, jako że uświadomiłem sobie, iż czasy Genialnego Józefa minęły, bezpowrotnie minęły dla mnie i, przykro mi, dla p. M. Chojnackiej również, która jednak jak gdyby nie chciała w to uwierzyć. I stąd zapewne ów donos, stąd zapewne przekonanie, że odpowiednim donosem

— jak to ongiś w dobrych czasach bywało — można załatwić każdego, definitywnie i ostatecznie. A zatem na szubienicę red. Z. Szczecińskiego, zjadłego wroga ludu i — co gorsza — ZMP! I już zacząłem rozglądać się za namydlonym postronkiem. W porę jednak i z przykrością przypomniałem sobie, że jest rok 1988 (o czym zdaje się zapominać p. M. Chojnacka) i coś nieciężko się zmieniło. Z wieśniania tedy wyszły nici. A szkoda, wielka szkoda. Bo ja — choć nigdy nie pisałem i nie piszę donosów — lubię wieśnian, zwłaszcza kolegów — dziennikarzy, wrogów wszechświatowego proletariatu. Ale cóż, mój — jest trudno. Ze swoimi poglądami na historię spóźnił się — i ja, i p. M. Chojnacka — o dobre trzydzieści lat.

Pani M. Chojnacka jest, jak sama o sobie pisze (19 numer „Konkretów”), sekretarzem Komisji Ruchu Młodzieżowego przy ZW ZSMP w Legnicy. Należy więc się spodziewać, że pionem pracy owej komisji będzie w przyszłości jakaś publikacja (książka?, broszura?, wielogacinny artykuł?) na temat działalności tego ruchu. Jeśli jednak każdy z członków owej komisji reprezentuje poglądy zbliżone do punktu widzenia (historycznego) p. M. Chojnackiej (to co wątpię), to powstanie coś, wobec czego stalinowski „Krótki kurs historii WKP(b)” będzie szczytem rzetelności o tzw. prawdziwie historycznej.

M. Chojnacka wyraża w swym donosie oburzenie „z powodu tego, że red. Z. Szczeciński pozwolił sobie, naszym zdaniem, na nietaktowne, jednostronne i krytyczne przedstawienie byłych działaczy, aktywistów i członków (...)”.

Red. Z. Szczeciński p.sze nietaktownie! Tylko nietaktownie! Jezus Maria! I to ma być zarzut?! Dyć pisać nietaktownie, tylko nietaktownie o najczarniejszym okresie PRL — to szczyt elegancji i... tolerancji. Czyżby pani Chojnacka nie pojmowała tego?

„ZMP (dalej p. M. Chojnacka) był organizacją, skupiającą całą młodzież polską (...) zajmował się głównie wychowaniem młodzieży w duchu socjalistycznym (...)”.

Przed wszystkim i gwołi prawdy, na której tak szanownej Pani zależy, ZMP nigdy nie skupiał całej młodzieży polskiej. To mił, droga Pani (pomijam już sposoby, jakimi metodami werbowano do tej organizacji). Poza tym drugi mił: ZMP nie wychowywał młodzieży w duchu socjalistycznym, lecz stalinowskim, pełniąc często-gęsto rolę inkwizycji tego okresu (donosy, szykanowanie inteligencji, szukanie w życiorysach i ankietach personalnych „haka” na każdego, kto nie chciał się podporządkować woli tzw. aktywów itp.). A to, droga Pani, dość zasadnicza różnica. Stalinizm bowiem ze swoimi „błędami i wypaczeniami”, jak zwykliśmy to delikatnie określać, niewiele miał wspólnego z socjalistycznymi zasadami i normami życia, głoszonymi przez W. I. Lenina. O czym zresztą wędzą wszyscy, oczywiście, z wyjątkiem Pani.

„Mogły, pisze Pani jakże powściągliwie i enigmatycznie, zdarzyć się pojedyncze wypadki (bezprawia, łamanie praworządności — R.A.) opisane w artykule...”.

No i, rzecz by się chciało, dać Boże zdrowie! Mogły! Cóż to znaczy? Mogły, ale się nie zda-

wały? Czyli mogły się zdarzyć tylko w teorii? Czy to chciała Pani powiedzieć? Przecież te, jak to Pani nazywa, „pojedyncze wypadki” (które mogły się zdarzyć!) nie stanowiły wyjątku od reguły, lecz same w sobie były konsekwentnie przestrzegana regułą (choćby ciągle „wzruszenie” za wrogami klasowymi i wynikające dla tychże „wrogów” konsekwencje). Możemy oczywiście, odwracając kota ogonem, lecz kot zawsze będzie miał ogon po właściwej stronie.

Szczerze przyznaję, że najbardziej w donosie szanownej Pani ubawiło mnie ostatnie, uprost kuriozalne stwierdzenie: „Przykro nam (pisze Pani), że powyższe insynuacje ukazały się w naszej wojewódzkiej gazecie partyjnej”. Ciekaw jestem, w jakiej to niby miały się ukazać? W katolickiej? W drugim obiegu? W paryskiej „Kulturze”? Mnie bowiem cieszy i napawa optymizmem fakt, że właśnie prasa partyjna staje się w coraz szerszym stopniu inspiratorem wyniany poglądów na najbardziej drażliwe i najbardziej nurtujące nas tematy polityczne, ekonomiczne i społeczne. Oczywiście, według rozumowania szanownej Pani, prasa partyjna powinna pewne tematy „odpuszczać”, pozostawiając je innym środkom przekazu, np. rozgłośni RWE.

Gorliwie i basem wtóruje p. M. Chojnackiej pokrzywdzony b. aktywista ZMP, p. A. Kierzkowski (19 numer „Konkretów”), który — jak sam o sobie pisze — nie dorobił się (o nie-szczęśli!) nawet samochodu. Pan A. Kierzkowski pyta kpiąco red. Z. Szczecińskiego, dlaczego ówże nie napisał (bał się), iż... „ZMP tępił kulaków matorównych i zabierał biednym rolnikom zboże (...)”. Ouszem, P. Kierzkowski, tępił i zabierał. I nie czyniło to kilku, jak Pan chce, nierównoważonych ZMP-owców, lecz większość aktywistów tej organizacji. I stąd m.in. tysiące rolników (bynajmniej nie kulaków) znalazło się w więzieniach za-tzw. „uchylanie” się od dostaw dla państwa. A zrobili to, według Pana, Panie Kierzkowski, „dla przeko-

ry”, „na złość władzy”. Czy nie pojmuje Pan, że stwierdzenie to jest ewidentną bzdurą? Czy tak trudno Panu zrozumieć, że większość więzionych chłopów, przeważnie ludzi starszych, nie było po prostu w stanie realizować tzw. dostaw dla państwa? Robili to, powiada Pan, „dla przekory”, „na złość władzy”, a zatem „dla przekory” i „na złość władzy” pchali się do więzienia? Zaprawdę, zaprawdę, nie tylko pogratiulować Panu tak logicznej i przekonującej argumentacji.

Pisze Pan: „Nie znam wypadków przemocy z mojego terenu”. Chcę wierzyć, że rzeczywiście Pan nie zna. Ale wobec tego nie ma Pan pojęcia o równości o tym, co się działo w szkołach, uczelnach i zakładach pracy, gdzie szarogęszenie się (nazwijmy to tak delikatnie) aktywistów ZMP, często ludzi prymitywnych i mało rozgarniętych, doprowadzało niekiedy do zupełnej dezorganizacji produkcji. Gdzie aktywi ZMP zjadali tępił ludzi z wyższym (przede wszystkim przedwojennym) wykształceniem. Gdzie każdy lub niemal każdy dyrektor-inżynier czy dyrektor-magister był potencjalnym wrogiem Polski Ludowej. Często więc wyrzucano inżynierów-dyrektorów, inżynierów wysokiej klasy specjalistów, mianując na ich miejsce np. szklarzy czy blacharzy. I często, bardzo często, działo się to z inspiracją aktywów ZMP.

Ostatnio wiele się mówi i pisze o likwidacji tzw. białych plam w historii. Czytajac jednak Pana list i donos p. M. Chojnackiej, odniosłem wrażenie, że nie tyle likwidujemy te plamy, co je rozmazujemy, i to tak dokumentnie, aby w ogóle stały się nieczytelne.

Na koniec nieodparcie nasuwa mi się pytanie: Czy wobec tego należało likwidować ZMP? Ołóż tego właśnie nie jestem pewny. Nie jestem pewny zwążywszy, że ZMP był tylko (jednym z licznych) ramieniem władzy. Ale na razie dajmy temu pokój, jest to bowiem, jak mawiał Kipling, zupełnie młoda historia.

zdarzenia

Na przejeździe

W sobotę, 4 czerwca obiegła Polskę kolejna w tym roku informacja o tragedii na torach. Tym razem uwaga skupiła się na Bytomiu Odrzańskim (woj. zielonogórskie), gdzie na niestrzeżonym przejeździe wojskowa ciężarówka z trzynastoma żołnierzami wpadła niemal jednocześnie pod dwa pociągi. Pierwszy nadjeżdżał z Koszalina i wioził do domu wezasowiczów z zagłębia miedziowego. Drugi podążał z Głogowa do Zielonej Góry. Pięciu żołnierzy zginęło na miejscu. Czterech zmarło od ran i po-parzeń w szpitalu. Wyjaśnieniem przy-czyn i okoliczności katastrofy zajęła się specjalna komisja Ministerstwa Komu-nikacji. Trudno jednak będzie ująć w zdania urzędowego raportu to, co stało się tego sobotniego poranka na pe-chowym przejeździe...

— Obudziło mnie gwałtowne hamowanie pociągu — opowiada Jerzy Szczupiel, pasażer ostatniego wagonu — Moja córka spadła na podłogę. Podniosłem ją i spojrzalem w okno. Naprzeciw wagonu stała rozbita skrzynia ciężarówka, a w niej — w nienaturalnych pozach — dwóch żołnierzy. Zobaczyłem też trzeciego, który zaczął się już palić w rowie, po drugiej stronie wagonu...

W sąsiednim przedziale hamowanie i huk postawiły na nogi Kamińskich. Marian jest ratownikiem górniczym w kopalni „Sieroszewice”. Od lat przygotowa-ują go do trudnych sytuacji i nieoczekiwanych, dramatycznych zadań. To, co przeżył na torach przerasta jego dotychczasowe wyobrażenia o rozmiarach ludzkiej tragedii. Podobnie bowiem jak Szczupielowie Kamińscy poczuli bezrad-

ność. To ona właśnie — bezradność — była tego dnia straszniejsza od palących się ludzi, okaleczonych zwłok, płomieni podsypanych samochodowym paliwem.

Kamińscy, Szulciewicz i kilka innych osób błyskawicznie rzucili się żołnierzom na pomoc. Byli ramni. Wyciągali ręce do pasażerów, bo ogień w szybkim tempie zamieniał ich wojskowe bluzy w szary proszek. Pasażerowie ostatniego wagonu pociągu koszańskiego chwycili za gaśnice. Niestety, była pusta. Nie znaleźli w wagonie innej. Nie było też koców azbestowych. Gasili więc żołnierzy marynarkami, zwykłymi kocami, posypywali ich ziemią z pobliskiego kartofli-ska. Gdy nadbiegł kierownik pociągu, znalazło się wiadro i woda z pobliskich zabudowań.

— Gdyby była gaśnica — stwierdzają stanowczo — nie byłoby żadnych problemów z ugaszeniem ognia i zaoszczędzeniem żołnierzom tych potwornych cierpień. Tych dwóch w skrzyni ciężarówki w ogóle nie uległoby poparzeniom, gdyż w pierwszej chwili nie zauważyliśmy przy nich ognia. Dopiero później dotarli tam płomienie.

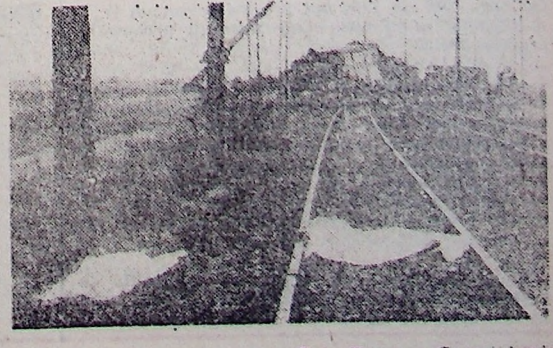
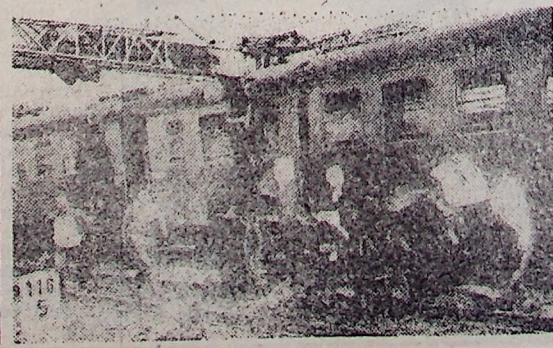
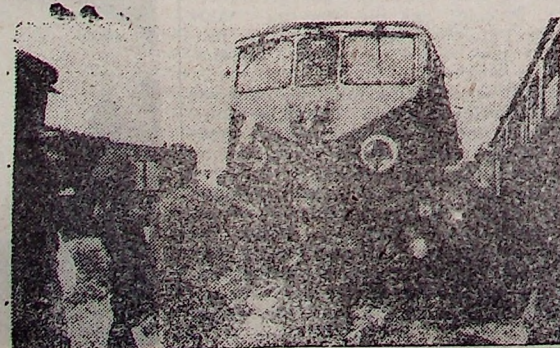
Jest jeszcze i druga sprawa — obojętność przeważającej liczby podróż-

nych. Zgromadzili się ich w pobliżu setki. Wielu młodych, silnych mężczyzn. Na twarzach — zaciekawienie. Ale to wszystko. Trzymali się z daleka od ognia. A przecież gdyby przynieśli więcej koców, wzięli się szybko za uwieczonych w rozbitej skrzyni ciężarówce — może wszystko przebiegałoby inaczej?

Kamińscy i Szczupielowie są podenerwowani. Na dramat, który przeżyli podczas powrotu z wezasów patrzy oczami ludzi stamtąd — z ognia. Ich oceny są ostre i jednoznaczne. A wniosek jeden: nie musiało dojść do takich ofiar.

W niecałą godzinę po wypadku przy rozbitej ciężarówce znalazła się dziennikarka zielonogórskiej Rozgłośni Polskiego Radia, Grażyna Walkowiak. Poz-mawiała z żołnierzem, który ocalał. Wi-dzieli najeżdżający pociąg. Gdy stali przed znakiem „stop” zażartowali, że-by czasem teraz nie ruszył. Ale ruszył. Wstali z miejsc. Gdy się przebudził, po-biegł po pomoc...

MAREK GIEZSKI



Fot. Tomasz Gawa, Iewicz

lepsi mnie wybiorą...

Pojutrze wybory. Kandydatów na radnych poznaliśmy podczas zebrań przedwyborczych. Z ich wypowiedzi na łamach prasy, z radia i telewizji. Wielu z nich zaprezentowało swoje programy wyborcze w „Konkretach”.

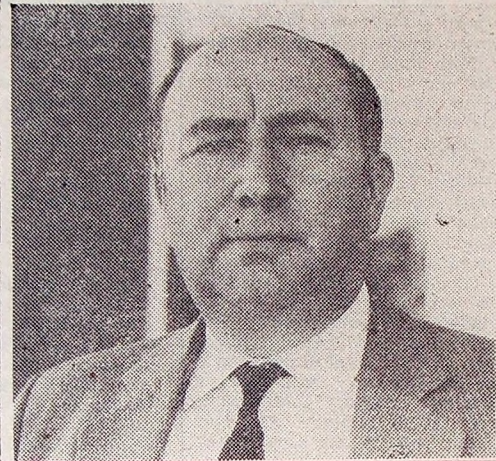
Nową instytucją w obecnych wyborach jest tzw. lista wojewódzka, na której umieszczono ludzi zdecydowanych, potrafiących doprowadzić do pomyślnego finału najtrudniejszą nawet sprawę, ludzi znanych z działalności społecznej i politycznej. Tych, którym można zaufać.

Eugeniusz Barczyński

52 lata, zawód: politolog; dotychczasowy przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy. Zonaty (żona — nauczycielka); dwoje dzieci: Małgorzata (23 lata) — studentka Akademii Medycznej we Wrocławiu; Jarosław (22 lata) — student Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Hobby: działka, grzyby, literatura polityczna. Przeszłość w radach narodowych: od wieku lat radny w radach narodowych stanowią podstawowego i powiatowego.

— Moim największym pragnieniem jest, aby nowej Wojewódzkiej Radzie Narodowej udało się doprowadzić do pomyślnego końca realizacji uchwał z poprzedniej kadencji. A jest tych spraw wiele. Trzeba spowodować, by budowlani oddawali więcej mieszkań lepszej jakości. Nowe rady będą musiały znaleźć skuteczne sposoby ratowania przyrody przed żubnymi efektami działalności przemysłu. Słabo rozwija się budownictwo obiektów oświatowych i leczniczych. Nie powinniśmy zapominać o problemach wsi. Takim najważniejszym jest brak wody i kiepski stan melioracji. Pamiętajmy, że inwestowanie w rolnictwo Legnickie to dobry interes, bo w produkcji towarowej lokujemy się w ścisłej czołówce krajowej.

Ustępującą Wojewódzka Rada Narodowa przekazuje podjęte uchwały, programy i problemy nowej WRN, którą wybierzemy pojutrze. Jeśli zostanę radnym, zadbam, by w ciągu kadencji państwo starych spraw zmniejszył się widocznie, a nowych, konkretnych uchwał przybyło. Wierzę, że nowi radni postarają się tak działać, by decyzje rad nie pozostały papierowymi dokumentami.



Piotr Czaja

43 lata. Zawód: politolog, obecnie sekretarz KW PZPR i wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zonaty (Anna — technik żywienia zbiorowego); córka — 16 lat, uczennica LO; syn — 14 lat. Hobby: sport, literatura (Hemingway, Brant, Dobraczyński). Lubi rodzinne weekendy w Malomicach i Rokitykach. Do WRN kandyduje po raz pierwszy.

— Myślę, że zbyt mało uwagi przywiązywaliśmy do rozwoju tzw. nadbudowy, w tym zwłaszcza kultury fizycznej i sportu. Zrobię wszystko, aby to się w najbliższej kadencji zmieniło. Trzeba także zastanowić się wspólnie, jak poprawić warunki startu życiowego młodych; trzeba budować więcej mieszkań, stworzyć atrakcyjne miejsca pracy.

Należałoby pomyśleć, w jaki sposób zachęcić ludzi do masowej rekreacji i popularnych dyscyplin sportowych. Stan „usportowienia” naszego społeczeństwa wygląda przecież tragicznie. Jednak żeby zachęcić ludzi trzeba poprawić bazę, tj. zbudować ścieżki zdrowia, otworzyć stadiony, wyposażyć ośrodki wypoczynku świątecznego we właściwy sprzęt i urządzenia. Każde osiedle powinno mieć boisko z prostymi urządzeniami sportowo-rekreacyjnymi.

Wsparcia i przyspieszenia wymagają budowy takich obiektów sportowych, jak hala sportowo-widowiskowa w Legnicy i Głogowie. Wciąż nie skończona jest budowa Górniczego Ośrodka Sportu w Lubinie. Trzeba wreszcie przekazać polkowicką „Cechownię” sportowcom. Jestem przekonany, że w czasie kadencji radni będą mieli dość problemów do rozwiązania.

Elżbieta Dziędzic

42 lata, zostętnik — wiceprezes Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Związku Działkowców, bezpartyjna. Nieliczne wolne chwile spędza odpoczywając na łonie rodziny — męża i trojga dzieci (18—21 lat). Lubi psy. Radna Wojewódzkiej Rady Narodowej od 1984 roku.

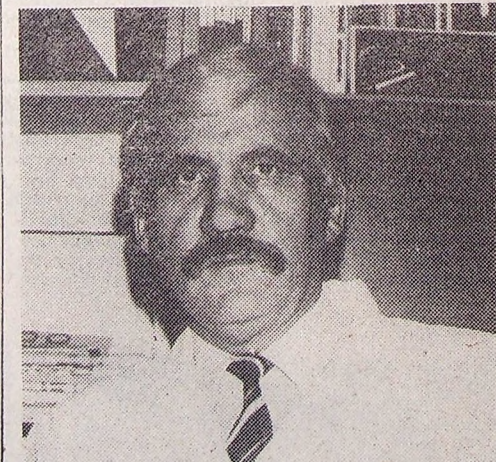
— Tak jak poprzednio, chciałabym pracować w komisjach Ochrony Środowiska oraz Gospodarki Żywnościowej i Rolnictwa. Ta problematyka najbardziej mnie interesuje. Na zebraniach przedwyborczych zobowiązałam się, że zrobię wszystko co w mojej mocy, aby zakończyć dwie bardzo ważne rozgrzebane inwestycje: oczyszczalnię ścieków w Legnicy i Lubinie. Wyborcy zobowiązali mnie też do zajęcia się sprawą dzikiego wysypiska śmieci przy ulicy Ścinawskiej w Lubinie.



Józef Maziarz

58 lat, lekarz — dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Jaworze, członek ZSL. Zonaty, syn 30 lat. W czasie wolnym od obowiązków zawodowych zajmuje się działalnością społeczną. Radny WRN w latach 1984—1988.

— Z racji wykonywanego zawodu najbardziej interesuje mnie problematyka zdrowotna. Usługująca Wojewódzka Rada Narodowa uchwalila wieloletni program ochrony zdrowia. Jeżeli ponownie zostanie wybrany radnym, chciałbym przyczynić się do jego realizacji. Chciałbym też położyć nacisk na rozwój profilaktyki zdrowotnej w określonych środowiskach — szczególnie w zakładach pracy. Eliminacja istniejących zagrożeń, to — według mnie najważniejsza sprawa. Kolejny ważny problem — to domy pobytu dziennego dla osób samotnych. Uważam, że takie placówki powinny znajdować się w każdym mieście, a nawet w każdej dzielnicy.



Włodzimierz Pawlak

54 lata. Zawód: prawnik, urzędujący wiceprzewodniczący WK SD w Legnicy. Zonaty (żona — gastronom); dzieci: syn — 27 lat — technik maszyn budowlanych; córka — 24 lata — studentka filologii rosyjskiej Uniwersytetu Szczecińskiego. Hobby: sport (niegdyś koszykarz Ostrovii i AZS Poznań), muzyka popularna i rozrywkowa (Barclay, Francis, Day i in.), literatura wojenna.

— Interesuje mnie wszystko. Znajac mankamenty wielu dziedzin naszego życia łatwiej mi będzie — tak sądzę — pomóc rozwiązać liczne problemy gospodarcze i społeczne naszego regionu. Problemem numer jeden jest rozwój budownictwa, ale nie kosztem dobrych ziem uprawnych. Budynki powinny się lokalizować na nieużytkach i terenach uzbrojonych lub łatwych do uzbrojenia. Marzy mi się, aby w tej kadencji lepszemu tempa nabrały remonty starych kamienic. Serce się kraje, gdy człowiek widzi popadające w ruinę stylowe budynki z początku obecnego stulecia. Przecież nas nie stać na takie marnotrawstwo. Potrzebny będzie konkretny program ratowania tzw. starej substancji mieszkaniowej.

Moim zdaniem, szczyt powinien się odbywać odbudowa głogowskiej starówki. Jednakże tempo nie zwalnia budowlanych od utrzymania wysokiej jakości tychże robót. Przecież odnowione Stare Miasto ma służyć pokoleniom.

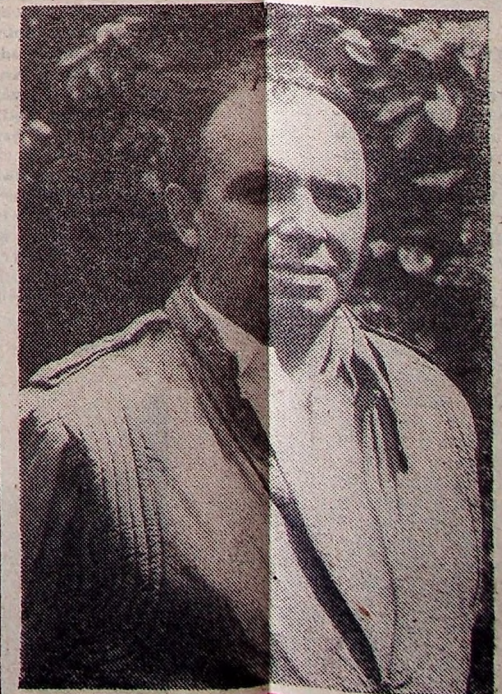
Trzeba by się także przyjrzeć, jak wygląda przekazywanie firm i majątków władzom lokalnym przez ministerstwo. Czy rzeczywiście jest to dobry interes? Kto na tym traci a kto wygrywa? Jak dotąd, poza hasłami niewielką mamy wiedzę, kto komu i co przekazuje, jak to wygląda od strony przepisów i racji ekonomicznych.

Bronisław Rybka

40 lat, prawnik — wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zonaty (ekonomistka pracuje w PZG Lubin), dwóch synów (14 i 10 lat), córka (2 lata). Wolne chwile spędza na działce. Radny WRN od 1984 roku. Był przewodniczącym Klubu Radnych ZSL.

— Najważniejszy problem, jaki stoi przed nową Wojewódzką Radą Narodową to dopilnowanie, aby wszystkie uchwalone przez poprzednią radę długofalowe programy rozwoju województwa były realizowane terminowo i konsekwentnie.

Ja, oczywiście jeśli zostanę radnym, chciałbym się szczególnie zająć przyspieszeniem telefonizacji i gazyfikacji wsi. W tych dziedzinach zaniedbania są bardzo duże.



Jan Kwakszyc

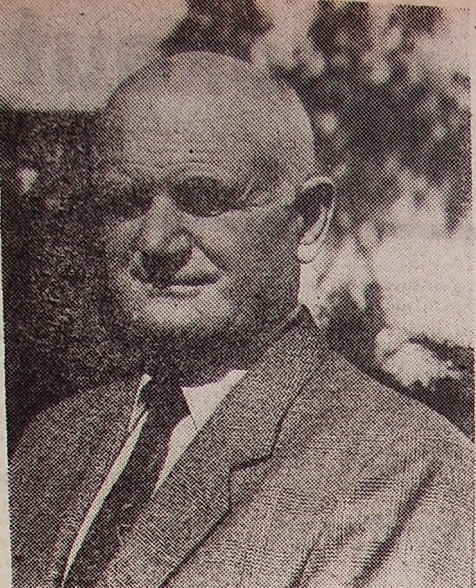
67 lat, rolnik — emeryt, członek ZSL. Zonaty, czworo dorosłych dzieci. Wolne chwile od wieku lat poświęca pracy społecznej. Radny rad narodowych od 1947 roku. W latach 1969—1973 był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Poseł na Sejm PRL w latach 1972—1980. Od roku 1980 do 1984 był przewodniczącym WRN w Legnicy, a od roku 1984 zastępcą przewodniczącego WRN.

— Jestem rolnikiem, dlatego rolnictwu — pracując w radach narodowych — poświęcałem najwięcej uwagi. Jeżeli zostanie wybrany radnym na kolejną kadencję, to szczególną uwagę zwrócę na problemy związane z ochroną środowiska, oświatą i służbą zdrowia. W tych dziedzinach jest w naszym województwie najwięcej do zrobienia. Nie zapomnę też — to oczywiście — o sprawach rolników.

Wiele długofalowych programów uchwalila dotychczasowa Wojewódzka Rada Narodowa. Chciałbym przyczynić się do ich terminowej realizacji.

nik — wiceprezes Wojewódzkiego Stowarzyszenia Rolników Działkowców. W wolne chwile spędza odpoczynki z żoną i trzema dziećmi. Radny Wojewódzkiej Rady Wojewódzkiej.

przede wszystkim chciałbym pracować w Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Przemysłowego i Rolnictwa. Ta problematyka interesuje mnie najbardziej. Na zebraniach przedstawiłbym swoje pomysły, aby zakończyć dwie bardzo ważne inwestycje: oczyszczalnię ścieków w Lubinie i Wyburzenie zabudowy przy ul. Sienkowskiej w Lubinie.



Witold Grabowski

61 lat. Zawód: inżynier-metalurg, dyrektor ds. rozwoju Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Członek PZPR. Zonaty (żona — nauczycielka); dwoje dzieci: syn — 34 lata — inżynier górnik, córka — 32 lata — ekonomistka. Hobby: działka (uprawa kwiatów), muzyka operowa. Do WRN kandyduje po raz drugi.

— Jeśli otrzymam mandat radnego chciałbym ponownie pracować w Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Przemysłowego i Gospodarki Finansowej. Szczególnie leżą mi na sercu problemy budownictwa mieszkaniowego, oświaty, wychowania, służby zdrowia i handlu.

Chciałbym, aby w najbliższej kadencji zrealizowano wreszcie uchwały WRN z minionych lat. Bagaż spraw do załatwienia jest spory. Martwi mnie zwłaszcza kondycja rolnictwa. Ciągłe marnuje się zbyt wiele pól, głównie na skutek złego składowania i braku przetwórci. Trzeba doprowadzić do jak najlepszego, maksymalnego wykorzystania gruntów wysokiej klasy. Jak do tej pory, zbyt lekką ręką poświęcaliśmy dobre ziemie pod budownictwo podczas, gdy można na ten cel wykorzystać grunty przynoszące kiepskie lub żadne plony.

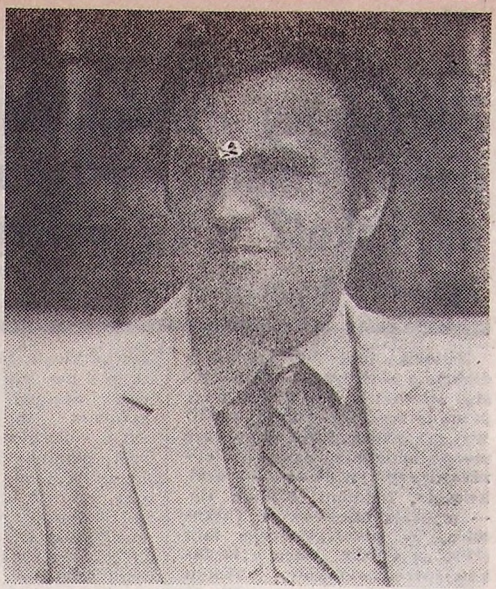
Jaruz Łózołowicz

42 lata. Zawód: nauczyciel, obecnie przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Legnicy. Zonaty (Wanda — ekonomistka), dwoje dzieci: syn — 12 lat i córka — 10 lat. Hobby: literatura piękna (Hemingway, Remarque, Gombrowicz), uprawa przydomowego ogródka, ostatnio wędkarstwo (na wyraźne życzenie syna). Przeszłość w radach: w latach 1984—88 radny MRN w Chojnowie.

— Nigdy nie dość mówienia o potrzebie ograniczenia degradacji środowiska naturalnego. W naszym województwie są miejsca szczególnie zagrożone ekologicznie. W najbliższej kadencji nowa Wojewódzka Rada Narodowa powinna ochronie środowiska poświęcić szczególnie wiele uwagi. Jeśli nie powstrzyma niszczenia przyrody nasze pokolenie to — obawiam się — że potomkowie nie będą mieli czym oddychać.

Jeśli zostanę radnym to chciałbym także reprezentować interesy swojego, chojnowskiego środowiska. W naszym mieście powinna wreszcie powstać oczyszczalnia ścieków z prawdziwego zdarzenia. Trzeba także rozpocząć budowę nowego szpitala. Miasto rośnie, a tzw. infrastruktura pozostaje daleko w tyle za budownictwem mieszkaniowym. Ciężko jest w szkołach. Dzieci uczą się na zmianę. Przydałaby się nowa podstawówka.

Wzbogacenia wymaga także oferta chojnowskich placówek kulturalnych. Moim zdaniem nie do końca wykorzystane są na przykład zakładowe placówki kultury, które powinny więcej proponować nie tylko pracownikom macierzystych zakładów, ale wszystkim mieszkańcom miasta. Same dyskoteki nie wystarczą.



Zbigniew Korpaczewski

43 lata. Zawód: nauczyciel, obecnie sekretarz KW PZPR. Zonaty (Maria — nauczycielka); dwie córki: 22 lata — studentka biologii na WSP i 15 lat — uczennica technikum budowlanego. Hobby: wędkarstwo i łowiectwo (czemu ostatnio poświęca coraz mniej czasu), literatura — głównie beletrystyka. Patronuje piłce ręcznej w województwie. Przeszłość w radach narodowych: przez trzy kadencje przewodniczył GRN w Wądrożu Wielkim; od 1984 roku w WRN.

— Jeśli zostanę wybrany to chciałbym się zająć: 1) kontrolą realizacji uchwał WRN z poprzedniej kadencji (szczególnie w zakresie ochrony środowiska, rozwoju kultury i poprawy warunków życia na legnickiej wsi); 2) najbardziej trafnym rozdziałem środków budżetowych dla miast i gmin (z preferowaniem najbardziej gospodarnych); 3) estetyką miast i gmin (takimi dobrymi przykładami są Jawor i Wądroże Wielkie, tu liczę szczególnie na mądrość i poczucie piękna i pracowitość kobiet); 4) poprawę warunków nauki i wypoczynku dzieci i młodzieży (m. in. ograniczenie nauczania w systemie wielozmianowym); 5) ratowaniem zabytków świadczących o polskości tych ziem (remont Akademii Rycerskiej, odbudowa głogowskiej Starówki i in.).

aw Rybka

— wiceprezes Wojewódzkiego Stowarzyszenia Rolników Działkowców. Pracuje w PZG Lubin, dwóch dzieci, córka (2 lata). Wolne chwile spędza z rodziną. Radny WRN od 1984 roku. Był Klubu Radnych ZSL.

y problem, jaki stoi przed nową Radą Narodową to dopilnowanie, aby wdrożone przez poprzednią radę pomysły na rozwój województwa były konsekwentnie realizowane.

Jeśli zostanę radnym, chciałbym przede wszystkim przyspieszeniem telefonizacji w tych dziedzinach zaniedbanych przez poprzednią radę.



Mirosław Skaza

47 lat. Zawód: inżynier budowlany; prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Bezpartyjny. Zonaty (żona — nauczycielka); dwoje dzieci: córka — 17 lat — licealistka, syn — 13 lat. Do WRN kandyduje po raz drugi. W minionej kadencji przewodniczył Komisji Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska. Hobby: działka i wędkarstwo (cierpi na chroniczny brak czasu), dużo czyta, zwłaszcza o nowoczesnym budownictwie.

— Chciałbym w dalszym ciągu zajmować się problemami ochrony środowiska i budownictwa. Trzeba doprowadzić do końca sprawy rozpoczęte w ubiegłej kadencji: tym bardziej, że uchwały poprzedniej WRN nic nie straciły na aktualności, a nowi radni zobowiązani są przecież do kontynuowania działań podjętych przez poprzedników. Chociaż wiele zagadnień wymaga nowego spojrzenia. Myślę, że radni wniosą do rad narodowych dużo nowego, ostrego spojrzenia, a w ostrej dyskusji wyklarują się skuteczniejsze niż dotąd sposoby rozwiązania wielu trudnych charakterystycznych dla naszego regionu problemów.

Nie uporaliśmy się z takimi, na przykład, problemami jak: regulacja rzek, melioracja, oczyszczanie wód. Degradacji środowiska naturalnego sprzyja także nieracjonalna chemizacja upraw. Gospodarka wodno-ściekowa w miastach prowadzona jest chaotycznie. Zadymienie ośrodków przemysłowych już dawno przekroczyło wszelkie dopuszczalne granice. Chciałbym, aby nowe rady narodowe w tym także wojewódzka, znalazły skuteczne sposoby powstrzymania degradacji ekologicznej, choć mam świadomość, że będzie to bardzo trudne zadanie.

Andrzej Tomaszewski

36 lat, pracownik umysłowy — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pax”. Zonaty. Hobby — literatura piękna i film. Radny WRN od 1984 roku.

— Nowelizacja ustawy o radach narodowych dała teoretyczne podstawy do usamodzielnienia się rad narodowych pod względem finansowym. Jak zwiększyć dochody własne WRN w takim stopniu, aby uniezależnić się od dotacji centralnych — z jednej strony, a z drugiej — aby te środki były wystarczające — to zagadnienie, które mnie szczególnie zajmuje.

Tak jak to było dotychczas, chciałbym brać udział w pracach Komisji Ochrony Środowiska, aby kontynuować działania, które rozpocząłem w poprzedniej kadencji rady.



Stanisław Tomczak

31 lat, ekonomista — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Członek PZPR. Zonaty, dwoje dzieci (2,5 i 1,5 roku). Radny od 1984 r.

— Chciałbym pracować w Komisji Oświaty i Kultury. Problem braku oferty kulturalnej dla młodzieży, brak bazy dla rozwoju kultury sportu i wypoczynku jest w naszym województwie tak nabrzmiały, że potrzebne jest szybkie i radykalne działanie. Od dawna toczą się boje o to, aby wszystkie boiska i sale sportowe były dostępne dla każdego we wszystkie dni wolne od pracy. To stworzy podwaliny pod masową rekreację. Wierzę, że uda mi się doprowadzić do pomyślnego zakończenia tej sprawy. Wymienione problemy interesują mnie najbardziej — nie tylko ze względu na funkcję sprawowaną w ZSMP.



Zbudujemy dziadziusiowi pomnik mały, czyli kogo na cokół? (ciąg dalszy)

Ryszard Adamów

Historia lubi być niekiedy diabelnie złośliwa, w czym często sekunde jej ślepy (lecz przez to wcale nie mniej złośliwy) przypadek. I tak samo, rzecz można, śmiertelność naszych arcyzdrajców-przywódców — król, księżka, hetman, biskupi itp. — wybrała miejscowość Targowicę, by przeżywać tam (1792 r.) Polskę; jeden z lajdaków-sprzedawczyków, biskup Józef Kossakowski, ośmielił się nawet zaintonować z tej „radosnej” okazji „Te Deum” (za co go zresztą później powieszono).

I tak ostatni z panujących Romanów, Mikołaj Drugi, podjął decyzję (1917 r.) o abdykacji na stacji kolejowej o nazwie Dno.

I tak (ale to już nie żadna tam Historia przez duże „H”, lecz wyłącznie przypadek) Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Legnicy znajduje się przy ulicy Cmentarnej. Natomiast mniej przypadkowe wydaje się umiejscowienie restauracji „Zodiak” przy ulicy Gwiazdnej, ceny bowiem w tej restauracji są zaiste astronomiczne, np. za sam „goli” wstęp na tzw. dancing liczą tam sobie siedem słów. We właściwym miejscu jest również umiejscowiony kiosk „Pewexu”, bo przy ulicy Skarbowej mia- nowicie.

Co jednak powiedzieć o ulicy Rosenbergów w Legnicy? Małżeństwo Rosenbergów (obywatele Stanów Zjednoczonych) — Juliusz i Ethel — zostało prawomocnym wyrokiem sądu USA skazane (i stracone) na karę śmierci za przekazanie obcemu mocarstwu ściśle tajnych materiałów dotyczących obronności własnego kraju. A zatem decyzja o przemianowaniu ulicy Panińskiej na Rosenbergów nie była, oczywiście, decyzją przypadkową, lecz świadomym aktem politycznym.

Szpiegostwo, jak wiadomo, uprawia wiele państw, a już na pewno każde mocarstwo. Ale przyznawanie się do tego nie należy — mówiąc delikatnie — do dobrego tonu. Szpiegami mogli posługiwać się (korzystać z nich) tylko, rzecz jasna, Jankesi; my zaś, nasz obóz — nigdy, przenigdy, Boże broń! Jakże więc mogliśmy uznać wyrok na szpiegów — Rosenbergów? Jakże więc mogliśmy milczeć i grómkco nie protestować? Zaczęliśmy tedy na całe gardło pisać o nieskazitelnym niewinności Juliusza i Ethel. I aby co do tego nie było już żadnej wątpliwości — daliśmy im ulicę. Niech mają! Niech świat wie! No i świat wiedział — swoje. I w ten oto sposób weszli do naszej historii Rosenbergowie. Ale czy naprawdę weszli? Lub inaczej: czy się w tej historii ostali?

W roku 1921 robotnicy-amerykańscy Sacco i Vanzetti, Amerykanie pochodzenia włoskiego, zostali skazani (za rzekomo akterrystyczny) na śmierć. W roku 1977 zostali oficjalnie zrehabilitowani. I o tym można przeczytać w każdej encyklopedii. O Juliuszu i Ethel, Rosenbergach — cisza. Nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i u nas; np. w wydanej w roku 1988 Encyklopedii Popularnej PWN nie ma o nich słowa. I to milczenie jest co najmniej wymowne.

A może — o zgrozo! — może rzeczywiście brak nam naprawdę świetlanych i zasłużonych postaci godnych ulicy lub cokół? Nonsens! powie każdy — i będzie miał rację. No, powiedzmy, częściowo rację, bo z zasłużonymi różnie bywa. Jest w Legnicy np. ulica Edwarda

Czarneckiego, zasłużonego pijara, nie ma zaś wiele zasłużonego Stefana Czarneckiego, hetmana wielkiego koronnego. Jest np. we wsi G.G. pomnik listonosza, choć nie ma i nigdy w tej wsi nie było żadnego urzędu pocztowego. Skąd więc na cokole listonosz? Otóż listonosz dostał się na cokół przypadkowo, kuchennymi schodami, rzecz można. W pierwszej bowiem wersji — tej właściwej i w miarę rozsądnej — miał na cokole stanąć zasłużony dla wsi towarzysz Wacław K., założyciel i kierownik szkoły w G.G., kurator, ławnik sądu powiatowego, członek powiatowej rady i powiatowego komitetu partii (wówczas PPR, następnie PZPR), słowem, ofiarany, lubiany i ceniony działacz społeczny.

Dlaczego zatem nie stanął? Nie stanął, ponieważ — kiedy pomnik był już niemal gotowy (marzec 1986 roku) — z województwa przyszło nagłe pismo: Zwariowaliście, towarzysze, w tej G.G.! Komu wy, cholera, pomnik? Nie wiecie, że Wacław K. szkaradnie się wychylił i w pięćdziesiątym wózostym został usunięty z partii? Nie wiedzieli, choć do jego śmierci — zmarł na zawał serca w roku osiemdziesiątym pierwszym — utrzymywali z nim sporadyczne kontakty.

W kwietniu 1986 roku artysta-kamienniarz dostarczył wykonany w całości pomnik do G.G. Mieszkańcy wsi zamknęli okryty przesłoniadami pomnik (teraz już diabeł wiedza, jaką osobę przedstawiający) w remizie strażackiej i — zaczęli radzić, kogo u tu uhonorować. Radzili długo, ze trzy tygodnie, w końcu większość głosów uradziła: następnego kierownika szkoły, obywatela Pawła Z., który również był ofiarą (choć w mniejszym stopniu) społecznikiem i któremu również, rzecz jasna, się zmarło. Znowu zarządkowałam kłanie narza — tym razem, żeby przekuli napis na płycie cokółu — i rozesłałi po całym kraju uroczyste zaproszenia na uroczyste rozpoczęcie radzenia, przepraszam: odsłonięcia pomnika. I wtedy właśnie, dosłownie w ostatniej chwili — w godzinę, dwie po wysłaniu zaproszeń — ktoś sobie przypomniał, że świętej pamięci obywatel kierownik Paweł Z. chodził se po weselach i grywał na harmonii. Rany boskie! Skandal! Bo jakże to: harmonistę-oczujażdu na dostojny cokół? Dyć za taki numer w województwie żywym nas zjedzą. Zaraz tedy soltys wsiadł na rower i popędził do urzędu pocztowego w sąsiedniej wsi J., by wycofać zaproszenia.

Alle kierownik urzędu pocztowego w J. słuchać nie chciał o żadnym wycofaniu. List wysłany, znaczy się przyjęty przez placówkę pocztową — jest własnością adresata i szłusi! Poza tym kierownikowi wyrażnie nie podobało się osobistość mająca zająć miejsce na cokole, czyli obywatel Paweł Z., świętej pamięci. Bo i cóż to za osobistość? Wódę na weselach złapał, baby za cycy, z przeproszeniem, szczyptał (i to starszawo), w karty rznął i na dobitkę nieślubnego kupojstraka zmagistrował! Toć już lepszy pierwszy z brzegu listonosz wiejski, eo to sobie nogi z zadka wyrwa, żeby na czas donieść do kogo trzeba to co trzeba.

Listonosze też chęli i też mają lewe bachory, odgrzyzał się soltys. Kierownik nie zaprzeczył, owszem, zdarza się, ale to ludzie ciężkiej pracy i — komu jak komu — im przede wszystkim miejsce na cokole się należy. Im... albo zaproszenia zostaną natychmiast i to ekspresowo wysłane do adresatów, i będzie śmiechu-chichu na pół Polści i jeszcze kawalek. Skandal, znaczy się, jak cholera.

Soltys sam nie mógł naturalnie podjąć decyzji o ponownym przemianowaniu pomnika. Poprosił więc kierownika, by z tym ekspresem wstrzymał się co nieco — i z powrotem popędził do G.G. Na naraдзе.

Tem razem narađa trwała krótko, raptiem mała godzinke — i powzięto wzięcia uchwały: Cholera z pomnikami! Niech na cokole stanie se kto chce. Nawet byk krasny albo listonosz.

No i stanął. Listonosz. Anonimowo, na szczęście.

I tyle o pomnikach, w najbliższym numerze w kawałku pt. „Jak to na wycieczkę ładnie” powedrujemy bowiem (albo i nie) w siną dal.

Brawo i nokaut

Czesław Pańczuk

SZOK

Zielonogórski festiwal miał w tym roku wiele niespodzianek. I to tych na plus, jak i rozczarowań. Zatem najpierw o plusach. Czwartkowy koncert gwiazd radzieckiej estrady był — w zgodnej opinii — szokiem. Otóż piosenka popularna u naszych sąsiadów ma się o wiele lepiej niż u nas. Spośród dzieł sięciciu wykonawców tylko jeden śpiewał w tonacji, jaką znamy od lat. Ale już Irma Ponorowska (w całkowicie nowym image'u), Michail Muro-mow i Arkadij Chorałow zaśpiewali przebojowe piosenki idealnie na czasie ze światową modą. Ich dyskotekowe piosenki wzbudzały podziw kilkunastotyśięcnej widowni, a wykonawcy zmuszeni byli bisować każdy niemal utwór.

I po pierwszym wrażeniu — szoku, przyszło następne — kompleks. Gdzież naszym, choćby najlepszym piosenkarzom, do dzisiejszej oferty radzieckiej estrady. My eksperymentujemy, poszukujemy itd. Oni — podpatrują i wybierają co najlepsze ze światowego bogactwa, by potem po swojemu to przetrawić i zaśpiewać. Tego się naprawdę znakomicie słuchało i — mam taką nadzieję — płyta z radzieckiego koncertu gwiazd będzie szlagierem, jeśli oczywiście ukaże się odpowiednio wcześnie, a nie w rok po festiwalu. A rok to w muzyce młodzieżowej — epoka.

Naszej prezentacji zamieszczonej pod hasłem „Serce — to najpiękniejsze słowo świata”, niczego zarzucić nie można. Bo i nowoczesne aranżacje utworów Izaaka Dunajewskiego dokonane przez przesywnego Stanisława Fijałkowskiego i jego chłopców spod znaku „Big Warsaw Band”, i tempo koncertu przygotowanego (jak pozostałe koncerty) przez Wojciecha Wilanowskiego — były bardzo dobre, ale wykonawcy... Szkoda gadać. Nie pomogła ani Prońko, ani Frąckowiak, ani Święcicki. I gdyby nie nowoczesnie wykonane „Serce” przez Krawczyka, w czym zasługa przede wszystkim jego znakomitej kapeli „Christopher Family” — to z owego paskownego koncertu w pamięci nie pozostałoby nic.

I smutna konstatacja po wysłuchaniu obydwu koncertów. Pierwszy wieczór był szokiem. Po drugim nie mogłem powstrzymać się od myśli, iż nasza estrada została znokautowana.

TROCHĘ ŚNIEDZI

I jeszcze jedna smutna myśl. Od kilku lat zielonogórski festiwal cierpi na brak twarzy, takich jak Renata Danel, Halina Benedyk czy Bożena Sikorska. Tegoroczna laureatka — Kasia Ulicka z Koszalina — wyjechała do domu ze „Złotym Samowarem”, ale trofeum to nie zostało bynajmniej wywalczone czy też jak kto woli wypięwane w imponującym stylu. Piosenkę o Charlim zaśpiewała poprawnie, ale bez iskier. Podobnie inni wykonawcy. Z estrady wiało smutkiem i melancholią. Kilka żywszych piosenek nie było w stanie rozruszać widowni tak, jak ongiś bywało. I równie dobrze mogła się w tym roku znaleźć wśród laureatów festiwalu także lubinianka Ewa Demczyńska. Śpiewała nie gorzej niż pozostali, ale tym razem zabrakło szczęscia, no, może nie tylko...

Ewę „Gazeta Festiwalowa” (znakomicie, żywo redagowana) ochrzciła mianem samosi. I słusznie, skoro do występów Ewa przygotowywała się sama (czasem z siostrą). Przy okazji wyszło na jaw, że obie Demczyńskie w domu, przy gita-

rze lub pianinie próbują własnych talentów, nie tylko wokalnych, ale i literackich. Tyle, że są to próby takie dla siebie.

Ewa marzyła, by wystąpić na dużej scenie. Pragmatycznie się spełniło. Ale egzotyczna „Salam” i liryczna „Szczęście to nie ziemio oczyszcza” nie przyniosły jej (tym razem) szczęścia. Jestem przekonany, że Ewa powinna spróbować szczęścia za rok. Wierzę też, że w Lubinie dyrektorzy placówek kulturalnych znajdą dla niej jakiegoś muzyka, który pomoże szlifować talent „zdolnej” uziewczyni.

GLASNOŚĆ

Glasność znaczy jawność — wołaliśmy w stronę dyrektora festiwalu Romana Sochniewskiego, by dowiedzieć się, ile kosztował festiwal. Do tej pory nikt nigdy nie chciał takiej informacji udzielić, ale skoro „wieje wiosna od wschodu”, to i dyrektor uchylił rąbką tajemnicy. Organizatorzy chcieliby zamknąć całe festiwalowe przedsięwzięcie w 60 milionach złotych. Dokładnego kosztorysu, niestety, nie było. Dokładniejsze dane będą w jakimś czasie pod imprezę. Najdroższą była scenografia (tym razem kosmiczna, zaprojektowana przez Jerzego Boducha). Jej wykonanie kosztowało prawie 20 milionów. Zaraz potem koszty utrzymania orkiestry i honoraria dla artystów. Na pytanie, ile biorą za występ, dyrektor udzielił dyplomatycznej odpowiedzi: Tyle, ile przewiduje zarządzenie nr 17 ministra kultury i sztuki. Artystów radzieckich opłaca „Pagart”. Z prywatnych rozmów z konferansjerami festiwalu dowiedzieliśmy się, że za prowadzenie jednego koncertu otrzymali po 40 tysięcy za każdy. Można więc sądzić, że artyści estradowi nie stracili na występach w Zielonej Górze.

Najwięcej pieniędzy wyłożyło (tradycyjnie) Ministerstwo Kultury i Sztuki. Minister Krawczyk dał 40 milionów. Prezes Radiokomitetu 12 milionów. Zysk ze sprzedaży karnetów — 11 milionów. Pozostałe środki przekazało Biuro Imprez i Turystyki ZW TPRP w Zielonej Górze. Półtora miliona pochodziło z reklam. Tyle tajemnic.

JUBILEUSZE

Było ich kilka. Na przykład po raz piętnasty przyjechały do Zielonej Góry te same kamery Polskiej Telewizji. Na szczęście, pod pretekstem osłony przed deszczem, okryły je pokrowcami tak, że goście (z NRD i ZSRR) nie zdecydowali się zabrać owej aparatury do berlińskiego lub moskiewskiego muzeum techniki. Jest więc nadzieja, że za rok 25. już festiwal będzie przekazywany dzięki wysłużonemu produktom ukończonym przez Szczepańskiego firmy „Bosch”.

Po raz dziesiąty dziennikarze akredytowani przy festiwalu przyznali swoją nagrodę wbrew werdyktowi jury. Jak stwierdził pewien członek komisji, dobrze byłoby, gdyby nagroda żurnalistów dostała się w ręce zdobywczyni „Złotego Samowara”. Ale jakoś nikt nie zaproponował dziennikarzowi (choćby jednemu) udziału w pracach jury. Tak więc tradycji stało się zadość. Tym razem wyróżniliśmy Elżbietę Korcuś z Wrocławskiego. Czy będzie to tak udana promocja, jak przed kilkoma laty Mieczysław Szczepiński — czas pokaże.

Po raz dwudziesty zielonogórscy handlowcy zadbali, by w czasie festiwalu można było kupić więcej niż w ciągu całego roku. W „Hermesie” był „polonez” za złotówki, w kio-

skich „pachna” — malinami, w sklepikach młodych „Weda” — bombonierami, kakaó, torciki, walizki i ciastka. Nie było natomiast rajstop, kawy, dobrych kosmetyków itp. poszukiwanych wyrobów.

NA HORYZONCIE — WITEBSK

Podczas konferencji prasowych organizatorzy mieli pretensje, że dziennikarze interesują się głównie tym, jaki będzie festiwal w Witebsku. Jak wiadomo, w tym roku (20-23 lipca) odbędzie się tam I Festiwal Piosenki Polskiej. Animatorzy tej imprezy cały czas przyglądali się organizacji zielonogórskiego konkursu i na zakończenie stwierdzili, że postarają się zrobić swój festiwal nie gorzej, ale pod warunkiem, że nagłościeniem zajmie się znakomita polska firma „Sianina-Dzokas”. No i dogadano się. W Witebsku prawie wszystkim będzie polskie: piosenka, ogłoszenie i... doświadcze. Jak znam radzieckie imprezy od organizacyjnej strony, to jestem przekonany, że witebskie święto polskiej piosenki wypadnie okazalej niż tegoroczny koncert zielonogórski w wykonaniu polskich estradowców.

BRAWO

„Bravo” — to nazwa radzieckiego zespołu, który zrobił w Zielonej Górze oszałamiającą karierę, a jego solistkę Zannę Abguzarową — widzowie chcieli nosić na rękach.

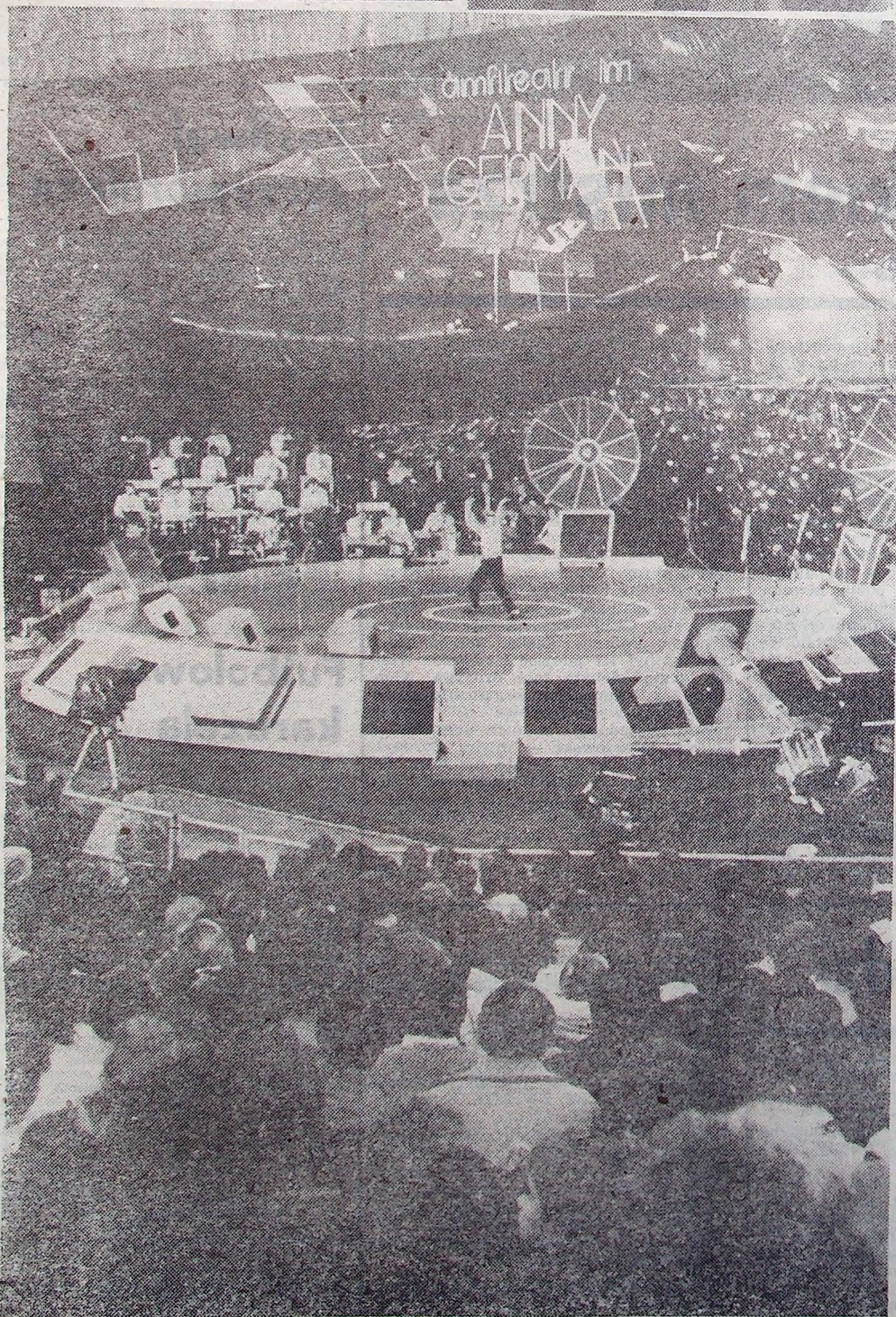
O ile można w jakimś tam utamku podzielić obiekcje co do tego, że wielu radzieckich wykonawców niepotrzebnie czerpie wzory ze świata, o tyle „Bravo” należą się brawa; ich muzyka jest nowoczesna, ale brzmi po rosyjsku, dzięki stylistyce wzorowanej na latach 60. wzbogaconej o elementy typowo radzieckie (w tym także żołnierskie sapogi na nogach Zanny). Nie dziwnego, że wykonawcom odzianym w garnitury ojców i dziadków — publiczność wymachująca flagami (tak, tak czerwonymi, narodowymi, z sierpem i młotem) nie pozwalała schodzić ze sceny, zanim nie zabisowali. Natomiast polskich wykonawców puszczano i to bez żalu, choć trzeba przyznać, że Krzysztof Krawczyk bisował. Do dzisiaj jednak nie wiadomo, czy te brawa na bis były z playbaku (jak cały jego koncert) czy też gdzieś na widowni zasiadła grupa fanów tego artysty z własnym sprzętem nagłaśniającym.

ŻYCIE

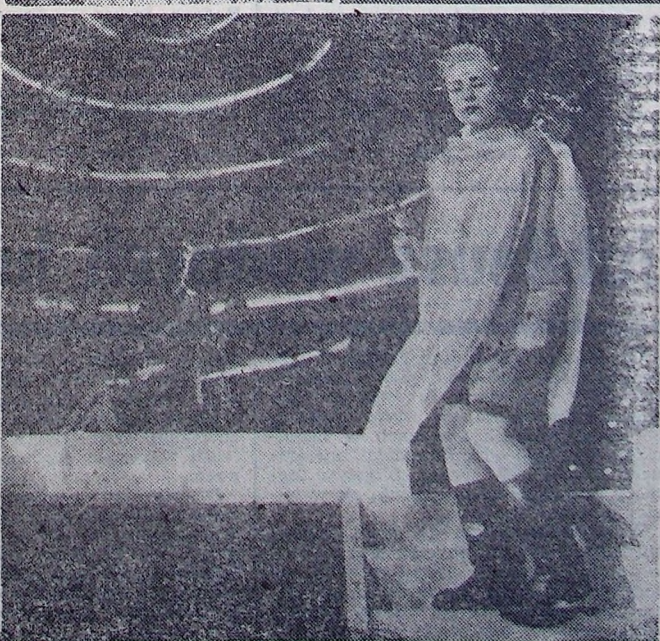
Kiedy przeciwnicy organizacji zielonogórskiego festiwalu cieszyli się ze słabnącego (ich zdaniem) zainteresowania miejscowej publiczności, na kilka tygodni przed imprezą było wiadomo, że karnetów nie starczy dla wszystkich chętnych. Dlatego też, po raz pierwszy zresztą, koncert finałowy „Gala '88” odbył się dwukrotnie przy widowni nabitej do ostatniego miejsca.

Kiedy w kawiarni „Topaz” spytałem dwóch rocznie wyglądających młodzieńców, czy wyobrażają sobie Zieloną Górę bez festiwalu, odpowiedzieli, że do imprezy przyzwyczaili ich rodzice, którzy zabierają całą rodzinę na koncerty. I absolutnie nie mogą się pogodzić z myślą, że atakolwiek mogłoby kiedykolwiek zabrać Zieloną Górę festiwal lub organizować imprezę co dwa lata.

Przecież, gdyby nam zabrali festiwal, to już w tej Zielonej Górze nie byłoby się działo — skonstatował jeden z młodych rozmówców.



Zdjęcia:
STANISŁAW
CELOCH



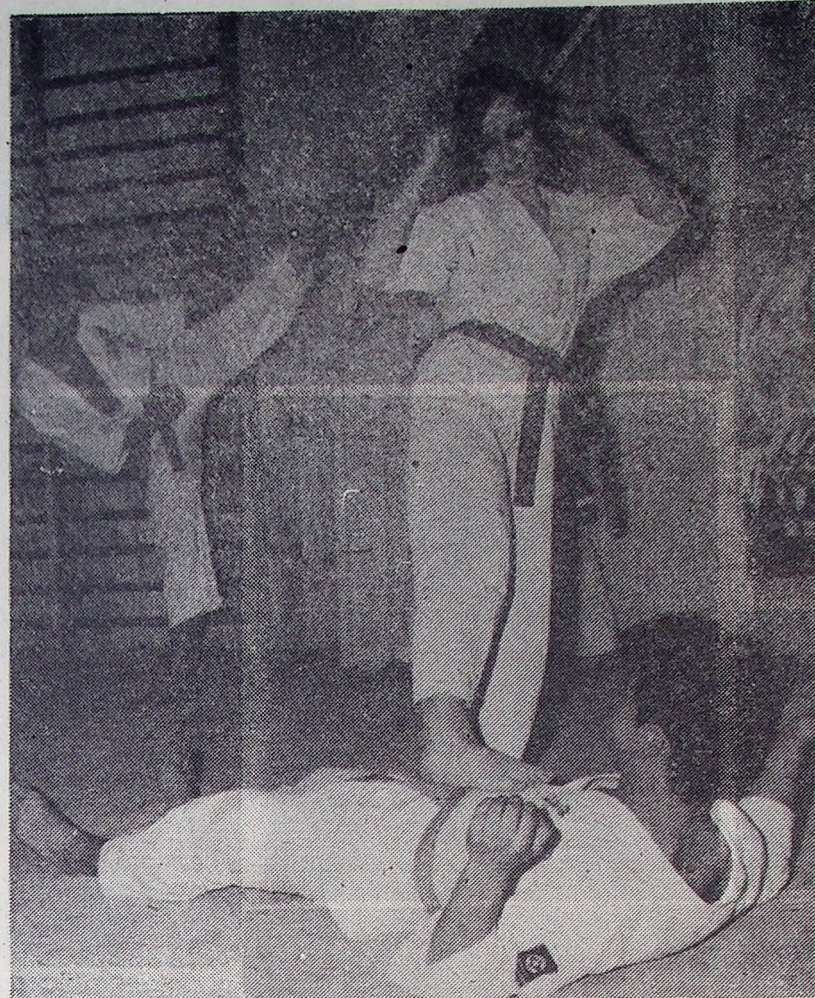
Klub „Karate — kyokushinkai” powstał 5 lat temu przy ZW TKKF w Legnicy z inspiracji grupki zapaleńców zafascynowanych wszechstronnością i widowiskowością tego stylu. Twórca karate — kyokushinkai, Masutatsu Oyama, naturalizowany Japończyk, to żywa legenda. Sławę zdobył dzięki spektakularnym pokazom niechwyłej sprawności, szybkości i siły. Mistrz gołymi rękoma łamał regi rozjuszonych byków, łapał w locie strzały, jednym ciosem rozłupywał kamienie rzeczne.

★

Mistrz posiada 10 dan — najwyższy stopień wtajemniczenia w sztuce walki. Niższe od danów są stopnie szkoleniowe kito, liczone od dziesięciu do jednego. Najwyższy w Polsce, czwarty dan, posiada Andrzej Drewniak, szef wyszkolenia Polskiego Związku Karate. Drugi dan posiada Maciej Mierzejewski, wiceprezes PZK i częsty gość (a wkrótce także i trener) w legnickim klubie. Dan — to marzenie każdego karateki, ale nie to przecież stanowi istotę sportu. Aby się o tym przekonać, wystarczy pójść na trening.

Przerwane często okrzykami — osh! (brzmi „us” — słowo oznacza: proszę, dziękuję, powitanie i pożegnanie, jest także „komenda” rozpoczynającą i kończącą każde ćwiczenie) padają urywane i niezrozumiałe dla laika polecenia w języku japońskim. Naprzeciw trenera szesnastu zawodników, z których, po kilkunastu minutach, pół leci ciurkiem. Dosłownie. Walki i pokazy sprawnościowe — to, co widać podczas zawodów — to efekt ogromnego samozaparcia i wieloletnich zmagających się z opornym ciałem. Zawodnik musi być wszechstronnie wysportowany, mięśnie — elastyczne, a całe ciało skupione i „naładowane” energią. Zanim dojdzie do prawdziwej walki na macie, trzeba, w czasie żmudnych treningów, przezwyciężyć własną słabość. W tym sporcie, obok siły, liczy się szybkość, wyszkolenie techniczne i wytrzymałość na ból fizyczny. Potęgę ciosów rąk i nóg sprawnego zawodnika widać na pokazach sprawnościowych, kiedy to na kawałki rozpadają się sterty cegieł i desek. Ale karate można też ćwiczyć nie dla pokazów, a wyłącznie dla własnej satysfakcji.

Ten styl daje to, co potrzebne jest każdemu mężczyźnie: charakter i siłę woli — twierdzi Andrzej Grablewski, jeden z oldboyów. — Jest to sport rozwijający wszechstronnie, daje sprawność fizyczną i psychiczną. Styl jest twardy, po treningu jest się wykończonym, ale to procentuje. Oldboy uzupełnia to, co widać na parkiecie. Ten zawodnik przed rokiem był niezgrabnym grubasem — teraz należy do najsprawniejszych w grupie wyczynowej. Bliźniacy Andrzej i Mariusz, nie do odróżnienia, już osiągają pierwsze sukcesy. Trener sekcji kyokushinkai, Andrzej Hodana, ma drugie kiu — po kontuzji zrezygnował z uczestnictwa w zawodach, ale jego brat, Krzysztof, też drugie kiu, ma szansę zrobić karierę, bo jest bardzo szybki i sprawny technicznie. Siła i sprawność zawodników są poddane ostrym rygorom. Każdy początkujący karateka składa przysięgę — „dojo” — którą powtarza się przed treningiem i przystępuje



Fot. Stanisław Celoch

Pod okiem mistrza

Karolina Szumska

niem do egzaminów sprawnościowych. Obowiązuje etyka walki na macie, a już nie do pomyślenia są przypadkowe bójki i awantury. W każdym razie w Legnicy takich incydentów nie było.

★

Przez wiele lat klub nie miał stałej siedziby, a na treningi wypożyczano wieczorami sale gimnastyczne należące do legnickich szkół. Jeszcze teraz niektóre sekcje trenują w II LO, ale klub już jest — własny. Klubowicze wypatrzyli przy ul. Paderewskiego pustą piwnicę po byłej kotłowni i częściowo w czynnie społecznym, częściowo z funduszy uzyskanych z Urzędu Miejskiego, udało się ją wyremontować, przebudować i urządzić.

Sala ćwiczeń nie jest duża, jednakowoż mieści kilkunastu zawodników, więc jest trochę ciasno — mówi Andrzej Hodana, trener. — Sama tylko sekcja kyokushinkai liczy 120 osób (w tym grupę młodzież do lat 15), a treningi grupy wyczynowej zajmują salę 3 razy w tygodniu po 2 godziny. Oprócz tego gościnnie ćwiczą u nas sekcje shoto-kan, judo i inne, jest też gimnastyka przy muzyce. Po południu każdego dnia sala

jest wykorzystana, ale myślimy jeszcze o godzinach przedpołudniowych: można by było prowadzić u nas na przykład zajęcia gimnastyki korekcyjnej.

Apetyty właścicieli klubu są duże: ma powstać jeszcze siłownia i mała kawiarenka, gdzie odbywałyby się pokazy filmów wideo o karate. Wtedy będzie to klub nie tylko z nazwy. Przy klubie działa Kolo SD, WK SD patronuje niejako klubowi i zobowiązał się kupić sprzęt wideo, magnetofon i kolumny.

Klub ma też osiągnięcia na niwie sportu wyczynowego: w 1986 r. Krzysztof Hodana i Mariusz Krzemiński zdobyli wicemistrzostwo juniorów, w 1987 r. Krzysztof Celejowski został mistrzem seniorów Dolnego Śląska, Roman Morczuk zdobył III miejsce i również trzeci lokatę zdobyła cała drużyna. Klub działa z rozmachem, organizuje obozy szkoleniowo-wypoczynkowe i pokazy karate (w jednym z nich uczestniczył Marek Drozdowski — mistrz Europy). Chętnych do nauki karate nie brak, do sekcji garna się dzieci i młodzież. Kłopot w tym, jak to pogodzić z możliwościami treningowymi — bo klub, choć własny — nie jest, niestety, z gumy...

winęło się ponad 12 tysięcy członków. Dzisiejsza mocna pozycja WOPR byłaby niemożliwa bez pomocy takich organizacji i instytucji, jak: KGHM, ZHP, LOK, Kuratorium, Wydział Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego, czy SKP oraz Komitet Przeciwpowodziowy.

Na jubileuszowym spotkaniu w Lubawie nadano medale WOPR „Za zasługi” właśnie KGHM, ZW LOK, Komitetowi Przeciwpowodziowemu, legnickiemu hufcowi ZHP i redakcji „Konkretów”. Błękitny Krzyż WOPR otrzymał Edward Riepel — dyrektor ds. pracowniczych kombinatu. Złote odznaki otrzymali: Zbigniew Pilzga, Tadeusz Grygajtis, Marek Kanoniak, Andrzej Niewiarowski, Ryszard Terleja, Stanisław Dyrkacz, Feliks Pawlak i Edward Grygajtis.

Miejmy nadzieję, że hossa legnickich WOPR-owców trwać będzie i przez następne 10-lecie.

Krótko

● Uczennice SP 11 z Lubina, reprezentujące Miss „Cuprum” uczestniczyły w XII ogólnopolskim turnieju piłki ręcznej w Kępnie. W gronie 14 zespołów lubinianki zajęły czwarte miejsce, zdobywając dodatkowo pułchar inspektora oświaty za sportową postawę na boisku i w miejscu zakwaterowania. Wę na boisku i w miejscu zakwaterowania. Wę na boisku i w miejscu zakwaterowania. Wę na boisku i w miejscu zakwaterowania.

● Zakończyły się rozgrywki szkolnej ligi trampkarzy, organizowane przez Międz Legnica. Pierwsze miejsce zajęła SP 4 przed SP 11, 12, 19, 7 i rezerwami szóstki. W finale szkolnej ligi SP 4 pokonała SP 6 (prawa-dzona przez Konfeks) 2:1. Opiekunem zespołu jest Cz. Łazaj.

● Jerzy Górski z Głogowa zajął drugie miejsce na zawodach triathlonowych, rozegranych w Szczecinie.

● Robert Gołębiowski — tenisista ziemny Zagłębia Lubin na turnieju Grand Prix w Gliwicach przegrał w półfinale z Košką, a na turnieju w Bytomiu dotarł do ćwierćfinału.

● Nadal trwa znakomita passa ciężarów-ców z Polkowic. W eliminacjach strzelowych XV OSM do lat 20 Stanisław Michajluk zajął drugie miejsce, a Grzegorz Chlebus triumfował w kategorii 82,5 kg. Na turnieju podnoszenia ciężarów w Oleśnicy, drużynowo zwyciężył Górnik Polkowice. W drugiej rundzie drużynowych mistrzostw kraju młodzieży ciężarowcy Górnika zajęli I miejsce w swojej grupie i ustanowili klubowy rekord w ilości zdobytych punktów — 1833,5.

● W Złotorzy zostały rozegrane II wycięgi kolarskie o „Złotą Wstęgę Kaczawy” w kategorii CykloSPORT. Wygrał Kazimierz Zdrodowski z Wąbrzeźna przed Waldemarem Cebulą z Wrocławia. W grupie wiekowej 1949—52 triumfował Andrzej Dukala ze Świebodzic, a T. Myszograj ze Złotori był 17. W grupie 1943—47 E. Mroz z Legnicy był 3. W grupie 1937—43 zwyciężył Franciszek Chyla z Legnicy, a Z. Dziedzić był ósmy. W kategorii najstarszej Henryk Stachowski ze Złotori był trzeci. Bardzo dobra organizacja zawodów i spore zainteresowanie kibiców.

● W Lubinie rozegrano międzypaństwowe mecze w piłce ręcznej juniorów Polska — NRD. Pierwszy mecz wygrały Niemki 18:14, a w rewanżu lepsze były Polki 25:20.

(Jaz)

Festiwal szczypiorniaka

I znów znakomita organizacja imprezy, o której coraz głośniej w Polsce, II Festiwal Piłki Ręcznej przeszedł już do historii. Startowało 27 zespołów, podzielonych na 5 grup. Mecze były zacięte, a szkoleniowcy uznanych firm co rusz wpisywali do notesów nazwiska gwiazdek polskiego szczypiorniaka. Humory nie popuściła nawet aura, która sprawiła, że sobotnie mecze trzeba było przenieść pod lubińskie dachy...

Wśród dziewcząt z rocznika 74 triumfował team SP nr 1 z Knurowa przed SP nr 16 z Piotrkowa i Relaxem Chojnow. W roczniku starszym SP z Knurowa przed Sosnicą Gliwice i Cuprum Lubin. Wśród chłopców zwyciężył Chrobry Głogów przed Dolpakiem Chojnow i Zagłębiem Lubin. Królową strzelczyń została Sylwia Pakosz z Relaxu, która strzeliła 55 bramek przed Iwoną Kwiecińską z Gliwic — 45 gol. Wśród chłopców Mariusz Bartosiewicz rzucił 53 gole.

Najlepszymi zawodniczkami turnieju wybrano: Monikę Janeczek z Chrobrego Kłodzko i Katarzynę Zak z Knurowa oraz Sławomira Domachowskiego z Sanibora Tczew. Najlepszymi bramkarzami ogłoszono: Magdalenę Szkolę z Cuprum i Tomasza Cywka z Chrobrego.

(Jaz)

Futbolowa karuzela

● Tylko cztery tysiące najwierniejszych kibiców było świadkami sobotniego triumfu jedenastki Zagłębia nad Jagiellonią Białostok 2:0. Bramki strzelił Romuald Kujawa w 41 i 73 minucie. Gospodarze grając w wyjątkowo trudnych warunkach terenowych — podmokłe boisko wskutek padającego od rana deszczu — zagrali ambitnie, walcząc o każdą piłkę. Goście liczyli, że bez kłopotu wywiorzą remis, ale nie przewidzieli do końca wydarzeń na boisku. Niektórzy gracze z Lubina do tej pory krytykowani, odzyskali wigor i pokazali, że umiejętnością nie odstają od innych futbolistów w kraju. Zagłębie zagrało w składzie: Koszarski — Chwałiszewski (78 min. Cilinski), Kujawa, Godlewski, Pietrzykowski — Kowalski, Dylus, Zejer, Gierjeskiewicz — Kurant, Krakowski.

Już jutro we Wrocławiu ostatnia koleжка ligowa i mecz z wrocławskim Śląskiem. Do szczęścia potrzebny jest remis... A później barażowy mecz o pozostanie w lidze. Z kim? Niewykluczone, że z... Jagiellonią.

● W trzeciej lidze Między w meczu o pietruszkę pokonała 2:0 rezerwy Piasta, Kuźnia Jawor przegrała w Ostrowie 0:1, a w Głogowie Chrobry w dość dziwny sposób zremisował ze Śląsk Chocianów 3:3, przedłużając Stali nadzieję na utrzymanie się w lidze.

(Jaz)

Jubileusz wodnych ludzi

Czy Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe jest potrzebne, skoro ludzie i tank toną? Oczywiście, że woda co roku zbiera obfite żniwo, ale warto wiedzieć, że na strzeżonych akwenach w Legnicy nie było od czterech lat ani jednego utonięcia. W suchej statystyce legnicki ratownicy wodni plasują się w ścisłej czołówce krajowej.

A wszystko zaczęło się przed dziesięciu laty, kiedy to Zbyszek Pilzga przy wsparciu i pomocy dyrektora OSiR — Jerzego Juszcza zawiązał grupę inicjatywną składającą się z ludzi, którym bezpieczeństwo nad wodą było szczególnie bliskie. Wkrótce odbył się pierwszy zjazd Zarządu Wojewódzkiego WOPR, w którego skład weszli m. in.: Zbigniew

Pilzga, Konstanty Czerniak, Stanisław Nowicki, Tadeusz Grygajtis, Marek Wojnicki i wielu innych. Początki działalności były nader skromne — brak własnego lokalu, brak sprzętu — ale z biegiem czasu wszystkie problemy zostały pokonane.

Dziesięć lat mozolnej pracy — dziesiątki akcji ratunkowych, setki szkoleń, wyposażenie w coraz nowocześniejszy sprzęt. Dziś legnickie WOPR zrzesza 861 członków, w tym 8 instruktorów ratownictwa, 5 instruktorów motorowodnych, 28 starszych ratowników, 195 ratowników wodnych i 540 ratowników młodzieży. Na jeziorze w Kunicach wyrosła nowoczesna baza legnickich wodniaków. W dziesięciolecie przez organizację prze-

ZESPOŁ SZKÓŁ PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
w Legnicy, ul. Wrocławska 211

OGŁASZA ZAPISY

na semestr jesienny roku szkolnego 1988/89 do

ZAOCZNEGO
TECHNIKUM PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

na podbudowie ZSZ na następujące specjalności:

- ŻYWIENIE ZBIOROWE
- PRZETWÓRSTWO MIĘSA
- DROBIARSTWO
- PRZETWÓRSTWO OWOCÓW I WARZYZ
- PRZETWÓRSTWO MLEKA.

Nauka trwa 2,5 roku (5 semestrów).

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć:

1. Świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej.
2. Własnoręcznie napisany życiorys.
3. Skierowanie zakładu pracy lub zaświadczenie o zatrudnieniu.
4. Skrócony odpis dowodu osobistego.
5. 2 fotografie.

Zapisy trwają do 20 sierpnia 1988 r.

Bliższych informacji udziela sekretariat ZSPS w Legnicy, ul. Wrocławska 211
w godz. od 8 do 14 lub telefonicznie pod nr 238-70.

1060-k

WYDZIAŁ KOMUNIKACJI URZĘDU MIEJSKIEGO w Lubinie

INFORMUJE,

że w związku z planowanymi robotami wodno-kanalizacyjnymi i centralnego ogrzewania na terenie miasta Lubina wprowadza się następujące zmiany w organizacji ruchu drogowego:

1. W dniu 21 czerwca br. od godziny 8.00 zamyka się dla ruchu kołowego ulicę Zawadzkiego (od skrzyżowania z ulicą Krajowej Edukacji Narodowej do ulicy Sikorskiego) na okres około 24 godzin. Objazd będzie się odbywał ulicą Ścinawską i drogą numer 3. Przystanki komunikacji zbiorowej WPK zlokalizowane przy ulicy Zawadzkiego (przed „rondem”) przenosi się na ulicę Ścinawską.
2. W terminie: 23.06.88—5.07.88 zamyka się dla ruchu kołowego ulicę Kościuszki (od skrzyżowania z ulicą H. Sawickiej do ulicy Kilińskiego). Przystanki WPK przy ulicach: Kościuszki i Konstytucji 3 Maja, przenosi się na ulicę Niepodległości (obok dworca PKS).
3. Począwszy od lipca br. (przez okres około 3 miesięcy) przy odbywającym się ruchu drogowym będzie modernizowana ulica Zawadzkiego.

Przepraszając za wprowadzone utrudnienia prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności.

1063-k

UWAGA! UWAGA!

NOWO UTWORZONE PRZEDSIĘBIORSTWO REALIZACJI INWESTYCJI MIEJSKICH w Lubinie

— — — Z A T R U D N I — — —

na budowach położonych na terenie miasta

LUBINA

przy robotach inwestycyjnych i remontowych obiektów infrastruktury technicznej miasta, pracowników:

- kadry inżynieryjno-techniczne,
- robotników w zawodach budowlanych, instalacyjnych, elektryków, spawaczy, operatorów sprzętu ciężkiego, mechaników.

Oferujemy atrakcyjną płacę, nowoczesną organizację, a dla najlepszych pracowników 10 mieszkań rocznie.

Wszelkich informacji udzielamy pod numerem telefonu 44-38-16 lub w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Wrocławskiej 7 w Lubinie.

1030-k

Wyrazy głębokiego współczucia

lek. HALINIE KUPRACZ
z powodu śmierci

M Ę Ż A

składają:

dyrekcja, koledzy, organizacje społeczno-polityczne
z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Legnicy.

1064-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT WIERTNICZYCH I GÓRNICZYCH

przy ul. Emilii Plater 2

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach pracowników w zawodach:

1. ELEKTRYKA z uprawnieniami SEP do 10 kV — wymagane wykształcenie zasadnicze elektryczne.
2. MECHANIKA silników spalinowych.
3. MECHANIKA hydrauliki siłowej.
4. PALACZA centralnego ogrzewania z uprawnieniami na kotły wodne.
5. ŚLUSARZA - TOKARZA.

Przedsiębiorstwo zapewnia płacę według zasad Zakładowego Systemu Wynagrodzenia, tj. premię regulaminową i uznaniową, po przepracowaniu 1 roku ekwiwalent za węgiel w wys. 3.333 zł miesięcznie, wysługę lat (KG do 40 proc.) roczną nagrodę z tyt. Karły Górnik, nagrodę z zysku oraz nagrody jubileuszowe po 15 latach oraz świadczenia socjalne (wczasy, kolonie w ośrodkach w górach i nad morzem).

Przyjmujemy również absolwentów szkół.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji dział służby pracowniczey w Legnicy, tel. 280-21 lub 280-22.

1013-k

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22a

Z A T R U D N I

głównego księgowego

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie + praktyka na stanowisku głównego księgowego.

Bliższych danych udziela Zarząd OSM w godz. 8—14, telefon 211-15.

1054-k

WOJEWÓDZKI SZPITAL W LEGNICY

Z A T R U D N I N A T Y C H M I A S T :

- PRACOWNIKÓW na stanowiska robotnicze w nowo uruchomionej pralni szpitala wojewódzkiego.

Oferujemy dobre warunki pracy i płacy.

Bliższych informacji udziela dział służb pracowniczych Wojewódzkiego Szpitala w Legnicy, ul. Powstańców Śląskich 10, telefon 298-20.

1053-k

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—20.04). W sprawach zawodowych trudne chwile. Sytuacja będzie wymagała od ciebie decyzji szybkich i skutecznych. Masz silną konkurencję. Jeśli się nie zmobilizujesz możesz przegrać z aktywniejszymi. W trudnych chwilach możesz liczyć na zyczliwość Blizniąt.

● **BYK** (21.04—21.05). Zawikłają się nieco sprawy osobiste. Zazdrość może być tłem nieporozumień. Warto jak najszybciej wszystko wyjaśnić. Sukcesy w sprawach zawodowych przyniosą dużo zadowolenia i zapal do pracy a także nowe pomysły, które mogą być źródłem nowych sukcesów.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06). Będzie ci w tym tygodniu sen z powiek spędzała pewna sprawa. Tymczasem gwiazdy mówią, że w sprawach finansowych osiągniesz powodzenie. Uda ci się także zorganizować zgranie pewnego spotkania. Nie bądź drobiazgowy w ważnych sprawach.

● **RAK** (21.06—22.07). Masz przed sobą pewną sprawę, która chcesz zlekceważyć. Ale nie będzie ona tak blaha jak sądzisz. Działaj z namysłem i dobierz sobie dobrych sojuszników. Warto posłuchać rady Wodnika, lekceważysz go, tym razem jednak racia będzie po jego stronie.

● **LEW** (23.07—23.08). Pewne zmiany w do-

mu wprowadzą zamieszanie, tymczasem powinienś mieć spokojną głowę by skoncentrować się na pracy. Tam również zmiany, które przyniosą napięcia. Spotkanie towarzyskie nie będzie zbyt udane i to z twojego powodu.

● **PANNA** (24.08—23.09). Tydzień miły i przyjemny. Po dniach pełnych napięcia, wytępienie. Będzie kilka interesujących spotkań, które zainspirują cię do działania. Miła towarzyska okazja przetrzebieży się w bardzo ważną dla ciebie próbę. Korzystne zmiany w najbliższym kręgu.

● **WAGA** (24.09—23.10). Wydarzenie na początku tygodnia wprowadzi cię w dobry nastrój. Nawet na kłopoty znajdziesz dobre rozwiązanie. Koniec tygodnia przyniesie szerszy finał pewnej zadawnionej sprawy. Najważniejsza dewiza powinna być dla ciebie: spokój i rozważa.

● **SKORPION** (24.10—22.11). Znajdziesz się w kłopotliwej sytuacji, choć nie będzie ona ciebie bezpośrednio dotyczyła, jednak jej rozwiązanie spadnie na twoje barki. Musisz się kierować taktem i zdrowym rozsądkiem. Miłe chwile w towarzystwie kogoś bliskiego, wypełnia koniec tygodnia.

● **STRZELEC** (23.11—22.12). Twoje pokrętne decyzje dadzą ci się w tym tygodniu we znaki. Zostaniesz przyciśnięty do muru i trzeba będzie się jasno wypowiedzieć. Daleka podróż, która planujesz napotka na niespodziewane przeszkody. W pracy masz Panne, która nie jest ci przychylna.

● **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01). Unikaj pospiechu i chaotycznego załatwiania pewnych spraw. Będzie coś bardzo ważnego w całej powodzi drobniaków czego nie możesz zlekceważyć. Bardzo udane spotkanie towarzyskie wprowadzi cię w dobry nastrój. Będzieś duszą towarzystwa.

● **WODNIK** (21.01—20.02). Podróż, która okazała się trudna i męcząca przyniesie niespodziewane rezultaty. Nie pokładaj nadmiernych nadziei w Ryku, on raczej ma na uwadze swoje sprawy. Ostatnie dni tygodnia przyniosą zmiany w otoczeniu zawodowym.

● **RYBY** (21.02—20.03). Masz wielkie opory przed pewnym spotkaniem. Niesłusznie. Przynieś ono wiele niespodzianek. Musisz wyeliminować wewnętrzne opory, takie jak wiesz, że Raka on się także bardzo namoty w tej sprawie. Nie przeważaj nadmiernie wagi do finansów.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Oddział w Złotoryi, al. Lenina 6

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

na następujących stanowiskach:

- KIEROWNIKA INSPEKTORATU ZUS w Legnicy — wymagane wykształcenie wyższe prawnicze lub ekonomiczne, staż pracy — 5 lat
- RADCY PRAWNEGO — wymagane wykształcenie wyższe prawnicze plus uprawnień radcy prawnego, staż pracy — 5 lat.
- INSPEKTORA W INSPEKTORACIE ZUS w Głogowie — wymagane wykształcenie wyższe prawnicze lub ekonomiczne, staż pracy — 5 lat.
- STARSZEGO INSPEKTORA lub INSPEKTORA DO WYDZIAŁU KONTROLI (praca terenowa — obszar województwa legnickiego) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, staż pracy — 3 lata.
- INSPEKTORÓW I STARSZYCH REFERENTÓW W ODDZIALE ZUS w Złotoryi — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, staż pracy — 2 lata.

Pozostałe warunki do uzgodnienia.

Oferty przyjmuje wydział spraw pracowniczych i socjalnych — Złotoryja, al. Lenina 6, tel. w Legnicy 273-82 i w Złotoryi 788, 789.

1059-k

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD TRANSPORTU MLECZARSKIEGO

w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22a

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących samochodów:

1. Star 29, bez nadwozia, nr rej. LGK 5331, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 362.500 zł.
2. Star 28, bez nadwozia, nr rej. LGE 401D, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 654.500 zł.
3. Star 29, furgon, nr rej. LGE 845C, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 584.700 zł.
4. Star 28, furgon, nr rej. LGA 289G, zużycie 50 proc., cena wywoławcza 1.066.500 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10.

Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu pod adresem, jak wyżej.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy zakładu wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej do godz. 9.45 w dniu przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1061-k

WOJEWÓDZKI

DOM KULTURY

w Legnicy, ul. Leńskiego 19

OGŁASZA II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. Samochodu osobowego Fiat 125p, nr rejestracyjny LGA 612M, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 270.000 zł

Samochód można oglądać w dzień przetargu w siedzibie Wojewódzkiego Domu Kultury w godzinach od 8 do 10.

Przetarg odbędzie się 1.07.1988 r. o godz. 10 w biurze WDK.

Wadium w kwocie 27.000 zł należy wpłacić w kasie WDK przed przetargiem.

Zastrzegamy prawo unieważnienia przetargu lub odwołania.

1056-k

WOJEWÓDZKI

SZPITAL

PSYCHIATRYCZNY

w Złotoryi

ZATRUDNI:

— **REWIDENTA ZAKŁADOWEGO** w wymiarze pół etatu.

Wykształcenie wyższe ekonomiczne, staż pracy 4 lata, wykształcenie średnie ekonomiczne, staż pracy 7 lat.

— **RADCĘ PRAWNEGO** w wymiarze 1/3 etatu.

Warunki płacowe omówione zostaną na miejscu.

1058-k

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO EKONOMISTÓW w Legnicy, plac Słowiański 5

OGŁASZA ZAPISY

na semestr jesienny roku szkolnego 1988/89 do następujących typów szkół:

LICEUM EKONOMICZNE ZAOCZNE — 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej w zawodzie sprzedawca o specjalności:

— EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH.

SREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE — 3-letnie na podbudowie szkoły podstawowej o kierunkach:

— ADMINISTRACYJNO-BIUROWY.

— OPERATYWNO-HANDLOWY.

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE — 2-letnie na podbudowie szkoły średniej ogólnokształcącej lub średniej zawodowej o specjalnościach:

— EKONOMIKA PRACY, PŁACE I SPRAWY SOCJALNE.

— ADMINISTRACJA PAŃSTWA.

— EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW.

— BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY.

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć:

1. Świadectwo ukończenia szkoły uprawniające do podjęcia nauki w wybranej szkole.
2. Własnoręcznie napisany życiorys.
3. Skierowanie zakładu pracy do szkoły lub zaświadczenie o zatrudnieniu określające charakter wykonywanej pracy zawodowej oraz staż pracy.
4. Skrócony odpis dowodu osobistego (sporządzony na miejscu w szkole) lub akt urodzenia.
5. 2 fotografie.

Kandydat ubiegający się o przyjęcie do szkoły powinien ponadto wykazać się odpowiednim stażem pracy zawodowej:

— co najmniej 2 lata do średniego studium zawodowego,

— co najmniej 1 rok do pozostałych szkół.

Komisja rekrutacyjno-kwalifikacyjna może uwzględnić wniosek kandydata, jeżeli zachodzi uzasadnione przeszkody w wykonywaniu pracy zawodowej ze względu na:

- udokumentowany brak zatrudnienia w wyuczonym zawodzie albo czasową rentą inwalidzką lub emeryturę,
- sprawowaną opiekę nad małym dzieckiem (urlop wychowawczy lub bezpłatny),
- prowadzenie gospodarstwa domowego,
- inne ważne przyczyny.

Zapisy trwają od 4 lipca 1988 r. do 22 sierpnia 1988 r.

Bliższe informacje udzieli sekretariat Centrum Kształcenia Ustawicznego Ekonomistów w Legnicy, pl. Słowiański 5 (I piętro, pokój 103) w godzinach od 10 do 14 lub telefonicznie pod numerem 223-56.

1062-k

UWAGA! RODZICE, OPIEKUNOWIE, MŁODZIEŻ

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19 — 3D przy ZAKŁADACH MIĘSNYCH w LEGNICY

OGŁASZA ZAPISY MŁODZIEŻY, CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT

na rok szkolny 1988/89

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- dobry stan zdrowia,
- wiek 16—18 lat.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową, zapamiętaj adres: KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D, LEGNICA, UL. SCINAWSKA 3.

1057-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIWEKSAŁ”

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70

INFORMUJE KLIENTÓW,

że od dnia 1 czerwca do 31 sierpnia 1988 r.

UDZIELAMY 10-PROCENTOWEJ ZNIŻKI

za usługi czyszczenia garderoby.

1055-k

Ogłoszenia drobne

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ UAZ-a 469 B. Wrocław, tel. 57-06-02, do 20.

SPRZEDAM (lub zamienię) na samochód osobowy — nowy ciemny 360 3p. Wiadomość: Kołbica 41, Hojka. 8900-g

SPRZEDAM nadwozie poloneza (niezabrojęne) po wypadku. Wiadomość: Legnica, tel. 228-86. 89013-g

SPRZEDAM ciemny C-360 w bardzo dobrym stanie lub zamienię na nowego fiata 126p — fiata 126p (3-letniego). Wiadomość: Winnica 63, woj. Legnica. 89017-g

LOKALE

SPRZEDAM pawilon 110 m kw. 59-319 Polkowice, ul. Górników, smażalnia. 757-p

WYNAJMĘ dwa duże pomieszczenia na cichą produkcję w domku jednorodzinnym w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Spółdzielcza 15. 89009-g

ZAMIEŃM dwa M-2 na jedno M-4 lub M-5 w Legnicy. Wiadomość: Legnica, Gwieźdźna 1/30. 89032-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne — 8,50 ha blisko Lubina — Krzeczyn Wielki 10. 799-p

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 9 ha z zabudowaniami w Miłogostowicach, gm. Kunice. Zdzisław Mesner. 89005-g

SPRZEDAM sad o powierzchni 4 ha, ogrodzony siatką, przechowalnia plus budynki. Wiadomość: Teresa Rogożyńska, Walentowo, pocz. Lubin Kujawski, woj. Włocławek. 89012-g

SPRZEDAM pół domu — piętro, garaż, budynek gospodarczy, ogród (nad Wisłą). Wiadomość: 87-800 Włocławek, ul. Grodzka 59. Janina Hladka. 89015-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 2,15 ha — Stary Lubin. Możliwość prowadzenia zakładu rzemieślniczego plus działka budowlana. Wiadomość: Lubin tel. 44-19-05. 89020-g

SPRZEDAM pilnie połowę bliźniaka w Krzywcu koło Ścinawy, dom na ukończeniu podłączony do EC w Lubinie oraz budynek warsztatowy o powierzchni 200 m kw., działka 55 arów w Lwówku oraz kupię duże mieszkanie w Lubinie. Wiadomość: Biuro Posrednictwa, Legnica, Bielanska 17/2, wtorek i piątek 11—13, Dymyt. 89021-g

MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” interesujące oferty matrymonialno-towarzyskie. 67-101 Nowa Sól, krytyka 16, tel. 29-60. 795-p

SPRZEDAZ

SPRZEDAM nową dojkarkę do mleka. Wiadomość: Ulesie 96, woj. Legnica. 89007-g

SPRZEDAM magiel elektryczny wraz z łokalem. Wiadomość: Legnica, Torowa 60. 89016-g

SPRZEDAM jamniki czystej rasy (suczk). Wojcieszów Dolny, ul. Kolejowa 3, tel. 233. 89018-g

SKLEP meblowy przy ul. Działkowej 4 poleca meble swarzędzkie różnego asortymentu. Sliwiński. 89003-g

USŁUGI

DEKODERY — Pal — montaż u klienta. Gwarancja, naprawa mikrokomputerów, Legnica 295-38. 89955-g

TROCINOWE czyszczenie kozuchów, odnawianie (farbowanie) płaszczy, kurtki, spodnie, spodni ze skór licowych, Lubin, Słowiański 5, Sławiński. 89983-g

ZALUŻE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Możdżan. 89949-g

VIDEO — filmowanie. Legnica, tel. 219-23. 89996-g

ROZNE

ZBIÓR truskawek na plantacji — 2 ha w Bartoszowie i Koskowie, godz. 7—15. 89014-g

ZGUBY

ZGUBION Indeks Akademii Rolniczej, Maciej Kipa, Bytom, ul. Arki Bożka 7/8. 23535-g

ZGUBIONO zezwolenie nr 664/83 wydane przez Wydział Handlu w Legnicy na nazwisko Jan Szpinda, zam. Legnica, Jaworzyska 53/1. 89020-g

Telewizja

Piątek, 17 VI

PROGRAM I

- 9.30 Domator.
- 9.35 Domowe przedszkole.
- 10.00 DT.
- 10.25 „Szczypa soli” (3 - ost.) - film CSRS.
- 11.35 Domator: Radyśna życzenie.
- 12.20 DT.
- 12.25 Rambit - teleturniej.
- 12.50 Okienko Pankratego.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 Sejmowe spotkania.
- 17.40 Porównanie wygórze - wid. historyczne.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Monitor rządowy.
- 19.30 DT.
- 20.00 Studio wyborcze.
- 20.10 Studio sport: ME w piłce nożnej.
- 22.10 DT.
- 22.30 Studio sport: ME w piłce nożnej.

PROGRAM II

- 17.30 Między nami rodzicami: W kinie jak w życiu.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Polak podróżuje.
- 19.00 Magazyn „102”.
- 19.30 Dookoła świata: „W pogoni za rekinem”.
- 20.00 Filmy Carlosa Saury: „Krwawe gody”. Wyk.: Antonio Gades, Cristina Hoyos, Juan Antonio.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Non stop kolor.
- 22.30 Brawo dla Janusza Olejniczaka.
- 23.05 Studio targowe - Poznań '88.
- 23.20 DT.
- 23.25 Telewizja nocą.

Sobota, 18 VI

PROGRAM I

- 9.00 Drops oraz film anim. franc. „Szagmala albo zaginionie światy” (15).
- 10.30 DT.
- 10.40 Studio sport: ME w piłce nożnej (powtórzenie z dnia poprzedniego).
- 12.10 „Belona” - wojak mag.
- 12.40 W świecie ciszy - program dla niesłyszących.
- 13.10 Wędrowni dalekie i bliskie: „Klejnoty Adriatyku” - film dok. jug.
- 14.10 Gdzie są taśmy z tamtych lat - pr. Grzegorza Lasety.
- 14.45 Losowanie Dużego Lotka.
- 15.00 Antologia dramatu powszechnego. Charles de Peyret-Chappuis: „Szaleństwo”.
- 16.45 Butik.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 Studio sport: ME w piłce nożnej.
- 19.20 Dobranoc.
- 19.30 DT.
- 20.00 Studio wyborcze.
- 20.10 „Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach” - film ang.-wl.-franc.
- 22.00 Tydzień w polityce - komentuje Karol Szyndzielski.
- 22.15 Studio sport: ME w piłce nożnej.
- 23.45 DT.

PROGRAM II

- 14.30 TV koncert życzeń.
- 15.00 Wydarzyło się na Piotrkowskiej rep.
- 15.30 Atlas nadziei: Na najniższym szczeblu.
- 16.00 Zwierzęta świata: „Morski lud” (I) - film przyr. ang.
- 16.30 Spektrum.
- 17.10 Legenda filmu: Marcello Mastroianni.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Wielka gra.
- 19.30 Alfa i omega.
- 20.00 Studio sport: Półfinał MS na żużlu.
- 21.15 Studio targowe - Poznań '88.
- 21.30 Panorama dnia.
- 22.00 „Życie Laurence Oliviera” (2) - film dok. ang.
- 23.20 Dni Morza.
- 23.30 DT.

Niedziela, 19 VI

PROGRAM I

- 8.00 DT.
- 8.10 Tydzień.
- 8.50 DT.
- 9.00 Teleranek oraz film prod. polskiej „Wielkie oczy”.
- 10.30 DT.
- 10.40 W wielkich wytwórniach świata: „Cinecitta” (I) - serial dok. franc.
- 11.35 7 anten.
- 12.00 DT.
- 12.10 Kraj za miastem.
- 12.40 Przyszłość zaczyna się w szkole: Jak podróżować bez map.
- 13.20 Teatr dla dzieci. Krystyna Wodnicka na motywach prozy Gustawa Morcinka: „Przedziwna opowieść o Starym i Placydzie”.
- 14.15 DT.
- 14.25 TV koncert życzeń.
- 15.10 DT.

- 15.15 „Pan Hulot wśród samochodów” - komedia franc.
- 16.50 Public.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 Mister exportu - Poznań '88.
- 18.10 Marek Sierocki zaprasza.
- 18.30 DT.
- 18.35 Antena.
- 19.00 Wieczorynka.
- 19.30 DT.
- 20.15 60-lecie Międzynarodowych Targów Poznańskich.
- 21.30 Sportowa niedziela.
- 22.00 „Dom” (6): „Nosić swoją skórę” - serial TP.
- 23.45 DT.

PROGRAM II

- 9.15 Film dla niesłyszących: „Dom” (6): „Nosić swoją skórę” - serial TP.
- 10.50 Lokalny pr. wyborczy.
- 11.00 Krótkofalowiec.
- 11.30 Lokalny koncert życzeń.
- 12.00 Kino rodzinne: „Zuraw i czapla” (I) - film polski.
- 12.50 Lokalny pr. wyborczy.
- 13.00 Aktualności kulturalne - III Warszawskie Spotkania Muzyczne.
- 13.15 Jutro poniedziałek.
- 13.35 Niedziela w Świątkach.
- 14.05 Kalendarz filmowy „Kino-Oko”.
- 15.00 100 pytań do...
- 15.30 Lokalny pr. wyborczy.
- 15.40 Bliznę świata - przegląd telewizji satelitarnych.
- 17.10 Wiwat akademii - rep.
- 17.40 Opowieści Michaila Zoszczeni.
- 18.05 Podróż w czasie i przestrzeni: „Legenda Cyryla i Metodego” - film dok. węg.
- 18.45 „Pod wspólnym dachem” - śpiewa Andrzej Sikorowski.
- 19.30 Galeria Dwójki: Zbysław Marek Maciejewski.
- 20.00 Złote lata muzyki pop - ang. pr. rozr.
- 20.25 Studio sport - memoriał lekkoatletyczny Janusza Kusocińskiego.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 „Epistoła sentymentalna” - Julian Tuwim - pr. poetycki.
- 22.40 Studio targowe - Poznań '88.
- 22.55 Dni Morza.
- 23.05 Adam Hanuszkiewicz - czytanie Gombrowicza.
- 23.15 DT.

Poniedziałek, 20 VI

PROGRAM I

- 16.20 DT.
- 16.25 Klub zdobywców oceanów - Łatający Holender.
- 16.50 „Wszystkie zagłę w górę” (19) - serial rum.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 „Herenstraat 10” (7): „Operacja Phaladin” - ostatni odc. serialu holend.
- 18.30 Laboratorium: Holografia i... co dalej?
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Echa stadionów.
- 19.30 DT.
- 20.00 Teatr TV. Jacek Janczarzski: „Umrzeć ze śmiechu”.
- 21.40 TV film dok.: „Bliskość utworu”.
- 22.05 Sprawa dla reportera.
- 22.40 DT.

PROGRAM II

- 17.30 Ryzyko - teleturniej.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 To jest telewizja.
- 19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem” (10): „Artysta i jego czas” - serial dok.
- 19.35 Życie muzyczne - krakowskie spotkania z gitarą.
- 20.00 30 minut życzeń.
- 20.30 Magazyn auto-sport.
- 21.00 Powtórka z historii.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Biografie: „Paul Gauguin” (I) - serial franc.
- 22.45 Rozmowy o cierpieniu.
- 23.00 Dni Morza - dzień floty.
- 23.10 DT.

Wtorek, 21 VI

PROGRAM I

- 10.00 DT.
- 10.25 „Przychodnia na prowincji” (8) - serial ang.
- 11.15 Domator.
- 11.55 Antena.
- 15.50 Program dnia.
- 15.55 Dla młodych widzów: Rambit - teleturniej.
- 16.20 DT.
- 16.25 Dla młodych widzów: Krag - magazyn harcerzy.
- 16.50 Dla dzieci: Wyprawy prof. Ciekawskiego.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 „W kamiennym kregu” (I) - serial braz.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Kram - magazyn konsumenta.
- 19.30 DT.
- 20.00 Studio sport: ME w piłce nożnej - mecz półfinałowy.
- 22.05 Konferencja prasowa rządu.

- 22.35 „Przychodnia na prowincji” (8) - serial ang.
- 23.25 DT.

PROGRAM II

- 17.30 Magazyn „102”.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 „Mont Blanc - biała góra” - film dok. RFN.
- 19.30 „Jest samą radością...” - rep. z IV Międzynarodowego Triennale Rysunku.
- 20.00 Ekranizacja literatury światowej: „Zagłada domu Usherów” (adaptacja opowiadania Allana Edgara Poe) - film fao. franc.
- 21.00 Rozmowy intymne.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Muzyka kościoła prawosławnego. Wyk. Chór „Muzyki Słowiańskiej i Chór Męski Muzyki Cerkiewnej.”
- 22.45 Dni Morza - dzień portów.
- 22.55 DT.

Środa, 22 VI

PROGRAM I

- 9.30 Domator.
- 9.35 Domowe przedszkole.
- 10.00 DT.
- 10.10 Studio sport: ME w piłce nożnej (powtórzenie z dnia poprzedniego).
- 11.40 Szkoła dla rodziców: Wakacyjne porady.
- 11.50 Domator: Przyjemne z pożytecznym.
- 16.10 DT.
- 16.15 Losowanie Express i Super Lotka.
- 16.25 Tik-Tak.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 „W kamiennym kregu” (2) - serial braz.
- 18.30 Dawniej niż wczoraj - archiwum XX wieku.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Gra o milion.
- 19.30 DT.
- 20.00 Studio sport: ME w piłce nożnej.
- 22.05 TV inf. wyd.
- 22.00 Klub międzynarodowy.
- 22.40 DT.

PROGRAM II

- 17.00 Studio sport: Memoriał lekkoatletyczny Bronisława Malinowskiego.
- 17.30 Magazyn „102”.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Małe ojczyzny.
- 19.00 Ojczyzna - polszczyzna.
- 19.15 Rotarianie - public.
- 19.30 Strażnicy echa.
- 20.00 „Kryzys” - film węg.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Jubileusz „Atlant Records” - fragmenty koncertu.
- 22.05 Osadźmy sami.
- 22.55 Dni Morza - dzień rybaka.
- 23.05 DT.

Czwartek, 23 VI

PROGRAM I

- 9.30 Domator.
- 9.35 Domowe przedszkole.
- 10.00 DT.
- 10.10 Studio sport: ME w piłce nożnej (powtórzenie z dnia poprzedniego).
- 11.40 Domator: Wyprawy prof. Ciekawskiego.
- 11.50 Domator: Co nowego, co słychać?
- 12.10 Kalendarz historyczny.
- 16.20 DT.
- 16.25 Kwint: „Przed najdłuższą drogą”.
- 16.50 „Było sobie życie” (25): „Regeneracja organizmu” - serial anim. franc.
- 17.15 Teleexpress.
- 17.30 „W kamiennym kregu” (3) - serial braz.
- 18.30 „Zranione brzozy” - wojak. program.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Teraz - tygodnik gospodarczy.
- 19.30 DT.
- 20.00 Pegaz.
- 21.00 XXV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki - Opole '88 - przeboje gwiazd.
- 22.25 DT.
- 22.45 XXV Festiwal Polskiej Piosenki - Opole '88.

PROGRAM II

- 16.45 Studio sport: Finał pucharu Polski w piłce nożnej.
- 17.30 Rozmaitości (w przerwie meczu).
- 19.30 „Bolesne dojrzewanie Adria-na Mole’a” (3) - film ang.
- 19.30 Puls - magazyn medyczny.
- 20.00 „Ślepy bokser” - film TP.
- 21.00 Ekspres rep.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Polska leży nad Bałtykiem - teleturniej.
- 22.45 Dni Morza - dzień Ligi Morskiej.
- 22.55 DT.

TVP strzeże sobie możliwość zmian w programie

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE - przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE - przy ul. Kosciuszki 15, ● JAWORZE - przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY - przy ul. Jaworzyńskiej 151 - ginekologiczno-polożniczy i pediatrię wewnętrzną przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne - przy ul. Reymonta

Apteki

● W GŁOGOWIE - 17, 18, 19.06: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, 20, 21, 22, 23.06: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, ● W JAWORZE - przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY - 17 i 22.06:

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY ● 17.06, godz. 19 i 12 (MOK Głogów) - bracia Grimm „Kopciuszek”, reż. Ewa Kologorska.

Imprezy

RUSZA „SATYRYKON '88” W najbliższym czwartek - 23.06, o godz. 16 na Jaworskim Ryнку plener rysowniczy w wykonaniu znanych satyryków rozpocznie doroczne święto śmiechu „Satyrykon '88”. Tegoroczny o godz. 18 w Muzeum Regionalnym w Jaworze otwarcie wystawy rysunków Szymona Kobylńskiego pt. „Ostre lata”, wzbogacone recitalem Andrzeja Garczarka pt. „Ballady peryferyjne”. ● 24.06, o godz. 20 w galerii „Okno” (KMPiK w Legnicy) otwarcie wystawy fotografii Jana Pieniązka pt. „Ameryka”. ● O godz. 21 - „Noc Kupali” - otwarta impreza plenarna nad Kozim Stawem („Wenecja”) w Legnicy. ● 25.06 - dzień legnicki. Godz. 13 - początek pleneru rysowniczego w Ryńku i gielda rysunków. O godz. 16 - wernisaż wystawy autorskiej Henryka Sawki. Zaraz potem „Dreptowi-

19 (18, 19, 21, 22.06: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakazne - przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE - szpitale przy ul. Bema 5, Lokietka 3 Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 17, 20 i 23.06: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYJA - szpital przy ul. Hożej 11.

przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 18 i 20.06: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 19 i 23.06: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 21.06: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, ● W LUBINIE - 17, 18, 19.06: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 20 i 21.06: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 22 i 23.06: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, ● W ZŁOTORYJI - przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

● 18 i 19.06 godz. 18 - Sławomir Mrozek „Emigranci”, reż. Marek Gliński.

● 19.06, godz. 12 - Scena Inicjatywy Aktywności - Jerzy Jesionowski „Zabie czary”, realizacja zespołowa pod nadzorem Józefa Jasiejskiego.

sko” - program muzyczno-kabaretowy oparty na tekstach Andrzeja Waligorskiego w wykonaniu Olka Grotowskiego i Małgorzaty Zwierchowskiej, a wszystko to w „Dziwiarzu”. ● 27.06, o godz. 17 i 20 w hali sportowej przy ul. Złotoryjskiej - „Trzeci etap reformy” - telewizyjny kabaret Olgi Lipińskiej. Ponadto przypominamy, obie pokonkursowe wystawy (rysunku i fotografii satyrycznej) czynne są w Akademii Rycerskiej.

NOWA EKSPOZYCJA

Wystawę pn. „Bron panna lonicwa” przygotowało Muzeum Regionalne w Jaworze. Otwarcie tej interesującej ekspozycji już dziś, tj. 17 czerwca o godz. 13.

NA KONCERT

w wykonaniu kwintetu „Kapela Zamku Rydzynskiego” zaprasza w najbliższy poniedziałek, 20 czerwca o godz. 18 lubiński Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

Kino

● CHOJANÓW - Tesca - 17-22.06: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, 23.06: „Matka Królów” (pol.), od 15 lat, 23.06: nieczynne.

● CHOJNOW - Polonia - 17-22.06: „Zimowa pani” (czech.), b.o., 23.06: „Blue velvet” (USA), od 18 lat, „Niekoncząca się opowieść” (RFN), b.o.

● GŁOGÓW - Zodiak - 17 i 18.06: „Wielki bieg” (pol.), od 15 lat, C.K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, 19 i 20.06: nieczynne, 21 i 22.06: „Greystoke, legenda Tarzana władcy małp” (ang.), od 12 lat, 23.06: nieczynne; Jubilat - 17 i 18.06: „David i Sandy” (pol.), b.o., „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, C.K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, 19.06: Zestaw bajek „David i Sandy” (pol.), b.o., „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, 20.06: „Commando” (USA), od 15 lat, 21, 22, 23.06: „Labyrinth” (ang.), b.o., „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, „Commando” (USA), od 15 lat.

● LUBIN - Polonia - 17-20.06: „Buliczka” (pol.), b.o., „Barwy walki” (pol.), b.o., „Na ojczyźnie ziem” (pol.), dok., b.o., „Komedianci” (fr.), od 15 lat, „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat, „Critters” (USA), od 12 lat, „Łuk Erosa” (pol.), od 18 lat, „Porwanie w Turiuristanie” (pol.), b.o., 21-23.06: „Spokojnie, to tylko awaria” (USA), od 15 lat, „Koniec sezonu na lody” (pol.), od 15 lat, C.K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, „Porwanie w Turiuristanie” (pol.), b.o., Muza - 17-20.06: „Krotki film o zabijaniu” (pol.), od 18 lat, 21.06: DKE: „Pluton” (USA), od 18 lat, „Śmiere pięknych saren” (czech.), od 15 lat, 22 i 23.06: „Dłaka namietność” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE - Skarbnik - 17-20.06: „Za siedmioma morzami” (NRD), b.o., „Duch” (USA), od 15 lat, „Protector” (USA), od 18 lat, 21-23.06: „Kingsajz” (pol.), od 15 lat, „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat.

● PRZEMKÓW - Gwardia - 17-19.06: „Weryfikacja” (pol.), od 15 lat, „Tatus na niedzielę” (radz.), od 12 lat, 17-22.06: „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat, 20-22.06: „Ginger i Fred” (wl.), od 15 lat, 23.06: nieczynne.

● ŚCINAWA - Szarotka - 17-20.06: „Maskarada” (pol.), od 13 lat, „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Na wagę złota” (radz.), od 12 lat, 21 i 22.06: „Na granicy” (USA), od 18 lat, „Najlepszy kumpel” (USA), od 15 lat, „E.T.” (USA), b.o., 23.06: nieczynne.

ZŁOTORYJA - Aurum - 17.06: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Śmiere Johna L.” (pol.), od 18 lat, 18.06: nieczynne, 19.06: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, 20 i 21.06: „Signal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, 23.06: nieczynne.

Kino strzeże sobie prawo zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, telex 0782624 REDA. GUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Maria Kunecis (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Janusz Do brzański Wanda Dvbańska Zbigniew Jakubowski Wincenty Kolodziejski (fotoreporter) Zwentun Kuszczyk Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samborska Agnieszka Szwydowska. TELEFONY: red. nac. 241-46 sekr. red. 299-23 z-ca sekr. red. 241-49 publicyst. 602-26 fotoreporter 214-71 biuro ogłoszeń 214-71 strażnik 219-92 REKOPISÓW nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadawanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń 254-44 i 254-45 Wpłaty na konto redakcji 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 - 260 zł półroczna - 520 zł roczna - 1040 zł Wpłaty na konto redakcji w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna - 260 zł półroczna - 520 zł roczna - 1040 zł Wpłaty na konto redakcji w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2 - Ruch” Prenumerata za zleceniem w dziale Wrocław 93015-4271-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa - Książka - Ruch” Prenumerata jest skierowana za granicę przyjmują RSW - Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 38, konto PKO nr 1153-201045-139-11 prenumerata jest droższa od krajowej o 30 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładow pracy PL ISSN 0137-4650 Indeks 0272



Violetta Kulyk — uczennica III klasy Zespołu Szkół Spożywczych. Fot. Stanisław Celoch

Z pocztu do „MF”

● Czy kobiety także muszą „amuchać” w baloniku? — pyta kandydat na pilota Jerzy G. z Kunie.
— Doprawdy, nie wiemy. Lataliśmy wielokrotnie, ale nikt nie zatrzymywał i nie kazał amuchać.

● Kiedy człowiek powinien najwięcej jeść? — dopytuje się Anna G. z Miłkowie, mająca kłopoty z utrzymaniem właściwej wagi.

— Redaktorzy „MF” najczęściej nawiązywać jedzą, gdy są gdzieś w odwiedzinach. Polecamy ten sposób nappychania sobie brzucha jako niezwykle skuteczny.

● Jestem bramkarzem, ale kiepsko widzę. Co mam robić, żeby nie wywalić mnie z klubu? — rozpaczka Andrzej E. z Jawora.

— Niech pan zostanie sędzią piłkarskim.

Motomania

Ostatnie dni w Głogowie zamieniło się ostatecznie w prawdziwy tor wyścigowy. Zawodnicy — uczniowie szkoły podstawowej „trenują” na swoich wspaniałych maszynach od wczesnego popołudnia do późnego wieczora. Chociaż w redakcji „MF” wrótki (jak na razie) nie zatrudniamy, przewidujemy, że z owych mistrzów osiedlowych alejek na pewno żaden Einstein nie wyrośnie.

Fachowiec

Nasz człowiek miał przyjemność jechać do Głogowa w towarzystwie Piotra Czaj — także wiceprezesa PZPN i Tadeusza Podwińskiego — również wicewojewody legnickiego. Rozmawiano o futbolu a było to przed którąś tam kolejką w trzeciej lidze. Chocianowska Stal jechała do lidera w Oławie i wicewojewoda w długim wywodzie stawiał na remis. Sternik polskiego futbolu skwitował wypowiedź szefa SZS krótko: — Popłyną za minus jeden. Spór dotyczył także wyjazdu Miedzi do Dozametów. Wicewojewoda stawiał na co najmniej dwupunktowe zwycięstwo a prezes... Zainteresowanych tym, kto miał rację odsyłamy do ligowych niedzielnych remanentów sprzed dwóch tygodni. W każdym razie, wysłannik „MF” postanowił grać w piłkarskiego totka po konsultacji z presem.

Kto nas zaprosi

Nasi degustatorzy z „Obserwatorium” gastronomicznego” bardzo by chcieli kogoś bez zastrzeżeń pochwalić. Niestety, poruszają się — zwiedzając lokale gastronomiczne — niemal po omacku. Ponieważ z rzadka jedynie otrzymują sygnały o lokalach gastronomicznych godnych pochwały, muszą się w tych poszukiwaniach posługiwać instynktem, a ten zwykle zawodzi. Dlatego apelujemy do restauratorów: Jeśli chcecie się pochwalić prowadzonym przez siebie lokalem — zaprosicie nas. Przyjdziemy na pewno.

podsluchane

(Na jaworskim rynku)

— Słuchaj, Wojtek, czy wiesz, że Andrzej, gdy ciebie nie ma w domu, przychodzi do twojej Irci?

— A czy ty wiesz, że kiedy on przychodzi do mojej Irci to daje jej 20 patyków, a gdy ja w tym czasie idę do jego Wandzi, to nie daje jej ani złotówki?

galeria Satyrykonu



Rys. Srećko Pintarić

I tak się nie boimy

Jeszcze nie przebrzmiały echa tegorocznego (podobno mocno przereklamowanego) meczu dzieńników z NOT-owcami, a już dochodzą do nas sygnały o mobilizacji w obozie inżynierów przed kolejnym, przyszłorocznym meczem. Nasi szanowni przeciwnicy zapowiedzieli, że w przyszłym roku na pewno nam dokopią. Aby tego dokonać

już teraz rozpoczęli intensywne przygotowania. Inż. Józef K. wyjechał na obóz kondycyjny do Jugosławii. Inżynierowie Włodzimierz J. i Stanisław S. w tym samym celu wyjeżdżają do Bułgarii, a inż. Piotr L. do Grecji. Inż. Henryk C. sportowej formy będzie szukał w Berlinie Zachodnim. Zniknął bez śladu inż. Henryk Z. Podobno trenuje w ukryciu z rezerwami „Prochowiczanki”. Nas nie stać na takie luksusy. W przyszłym tygodniu jedziemy do Rokitek.

Obserwatorium gastronomiczne

● Zaczynamy od sprostowania. Jak nas poinformował wiceprezes Gminy Spółdzielni w Lubinie, Henryk Ignasiak, wspomnianą spółdzielnię nie ma — nie wspólnego z barem „Popularnym” przy ul. Starym Lubinie w Lubinie. Proszymy o przeproszenie. Pozostaje do rozwiązania zagadka: Kto jest właścicielem tego baru? Prosimy o informację. A może właściciel sam się przyzna?

● GS w Lubinie jest natomiast (tu nie może być mowy o pomyłce — informacja pochodzi z Urzędu Gminy) właścicielem baru „Leśny” w Lipinach. Można się tu napić piwa wrocławskiego (125 zł) w podłych warunkach — przy brudnych stołach (jedną nawet polamaną), stojących na mokrej i brudnej podłodze. Nie innego nie można. Za pięćmiu barmiana wisi na ścianie hasło: „Bądźcieś zdrowy i nie ugięty, jak odrzućisz wszystkie procenty”. Za hasło przynajmniej pół punktu. I taka właśnie jest łączna ocena tego baru.

● Obok baru — restauracja „Leśna” (kat. II, GS ta sama). Czternaście dni drugich i trzecich zup. Ceny umiarkowane: kotlet mielony (4 zł), z karkówki (25 zł), schabowy z pieczarkami (47 zł), befsztyk z polędwi-

cy (270 zł) i po cyganku (164 zł), pieczeń wieprzowa (300 zł), brizol z jajkiem (213 zł) itd. Wszystko smaczne. Chętnie przyznalibyśmy „Leśnej” maksymalną notę, ale są też niedociągnięcia. Tylko jeden jadłospis na całą salę. Gdy na sal jest wieksza liczba gości, kelnerki popielają omyłki co doprowadza do krótkich spiecz. Wreszcie tragiczny stan toalety: brak światła, zepsuta spłuczka, potłuczone kafelki na ścianach, woda stojąca na podłodze. Za to wszystko musimy odjąć dwa punkty. Ostateczna ocena — 4 pkt.

● Wizytę w barze „Dworcowym” w Głogowie (na dworcu PKP, właściciela nie udało nam się ustalić — prawdopodobnie „Spotem”) odchorowaliśmy. Powodem była konsumpcja kotleta mielonego wołowo-wieprzowego, składającego się głównie z bulki (wraz z ziemniakami — 216 zł). Podobnego świątwa dawno nie mieliśmy w ustach. Prawdę mówiąc, nie musieliśmy jeść tego kotleta, ale wybór był niewielki: fasolka po bretońsku (269 zł), bigos z ziemniakami (255 zł) i kopytka w sosie (97 zł). Bar „Dworcowy” oceniamy na zero. Szanowni Czytelnicy! Zdaleka omijajcie ten bar. Jeśli będziecie głodni, udajcie się do baru „Hutnik”. Ale o tym następnym razem.

Białe plamy

WOPR-owcy od lat skarżą się na nie najlepsze stosunki z agentami ośrodków wypoczynkowych. Nie ma zaplecza sanitarnego, kiepskie jest wyposażenie w sprzęt ratunkowy, niekiedy brakuje nawet telefonów. W statystyce za rok ubiegły zdecydowanie negatywne opinie zebrali: kapieliśko „Stroma” w Legnicy akwen w Chocianowie, baseny w Głogowie (miejski) i w Legnickim Polu. Mamy nadzieję, że w tym roku białe plamy zostaną zlikwidowane.

Sukces

W zakończonym niedawno Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze wziął udział przedstawiciel „MF” Czesław P. Wziął udział i odniósł sukces, otrzymując nagrodę publiczności — dwa kilogramy dorodnych pomidorów! (600 zł/kg) Wręczyła nagrodę osobiście publiczność w momencie, gdy nasz przedstawiciel usiłował wtargnąć na estradę. Laureatowi gratulujemy. Moment ten utrwalił na filmie światłoczułym (81 DIN) wysłannik „Konkreto” Stanisław C.

POZIOMO: 1) minerał z grupy serpentynu, 9) opływowa osłona silnika samolotu, 10) leczy zwierzęta, 11) zmyłka, 12) kurtka męska z krótkimi połami, 15) lokum dla rogiaczny, 16) największy wróbiowaty, 18) wrzód, 22) autor znany nie tylko z „Przekroju”, 24) metropolia nad Tybren, 25) plastyczny trójkąt, 26) wiązka kwiatów.

PIONOWO: 2) fotoaparat z ZSRR, 3) imię męskie, 4) wynalazca przeciwtankowego pułparatu torowego, 5) do noszenia wody, 6) miejsce tymczasowego pobytu, 7) polski samochód, 8) w dal, wzwyż, 13) kawon, 14) do ssania, gdy boli gardło, 17) roślina o gładkich pędach rosnąca w górze, 18) kuzyn wiewiórki, 19) siły zbrojne, 20) okularku indyjski, 21) w kinie, 23) wyspa na Morzu Śródziemnym.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 22. POZIOMO: zbożce, proszek, Karacz, kotlarz, antykwa, skóra, Luwr, Anastazy, herb, piak, ususzka, Szpilki. **PIONOWO:** beret, cycek, epika, kontrola, szlabowice, skrzat, ikra, nikon, ypres, obęgi, album, Artur, tusza, zapas, karp.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: TERESA DROZD, 59-312 Chocianowice, LILIA GROCHOWSKA, ul. Wasilewskiej 36 a/3, 59-700 Bolesławice, JÓZEF ZAJAC, ul. Rubala 24, 59-320 Polkowice.



Krzyżówka

